Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 74. Lwów, Piątek dnia 7. Kwietnia 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 700 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 146.861.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 30 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed treścią 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Korespond. pryw. i matr. od wyrazu 30 Mk. Cała stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 50.000 Mk., jedna szpalta na 1. stronicy 20.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie 130 Mk. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 procent drożej. Ogłoszenia zagran. o 100% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6 rano do 7 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Prometeo", ul. Wilcza 19., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

W CZTERDZIESTĄ ROCZNICĘ
NUMER JUBILEUSZOWY

Lwów, 6. Kwietnia.

Pismo, które do życia powołała i przy życiu utrzymuje idea; które wyrosło, rozwinęło się i trwa na gruncie głęboko i szczerze odczutych i pojętych potrzeb zbiorowych narodu i społeczeństwa; pismo, w które szereg wybitnych charakterem i talentem indywidualności złożyło pracę całego swego życia, wynagrodzoną współtworzącem zaufaniem i uznaniem rzesz i pokoleń czytelników — pismo takie nie jest martwem ideowo przedsiębiorstwem, zależnem od czyjejś przemijającej woli, ale organizmem żywym, któremu drogę i metodę pracy wyznacza żywa zawsze tradycja i z sumienia i rozumu własnego płynące spojrzenie na sytuację narodu. Dla pisma takiego jubileusz nie jest przemijającem kalendarzowem wspomnieniem, ale ujawnieniem na zewnątrz tej treści, którą obecne pokolenie współpracowników, przyjaciół i czytelników w cennym spadku po swych poprzednikach przejęło i pieczołowicie przechowuje.

Obchodząc dziś początek czterdziestego roku ukazywania się naszego wydawnictwa, czujemy się zespolonymi w duchu z naszymi poprzednikami, kontynuatorami ich wielkiej i czystej pracy, ożywionymi tym samym duchem, sługami tych samych haseł, którym na imię:

wczoraj zdobycie, dziś spotężnienie państwa;

rozwój i zwycięstwo idei demokratycznej pojętej jako równość praw, obowiązków i odpowiedzialności;

etyczna niezależność, która na terenie pracy publicystycznej informuje w zgodzie z prawdą, ocenia, idąc za głosem własnego sumienia.

To poczucie solidarności z tradycją, ziszczanie się i żywotność naszych haseł, więź szacunku, przywiązania i współtworzenia, która współpracowników i czytelników łączy w jedną rodzinę — wzmacniają i krzepią w nas przekonanie o trwałości i pożytku naszej pracy.

——oo——

JAKÓB BOJKO,
wicemarszałek Sejmu.

Na drodze wyzwolenia.

W starej, szlacheckiej Polsce, nie było miejsca dla milionowej, pracowitej rzeszy chłopskiej w rzędzie sejmujących, bo już taki był los w całym świecie, nieszczęsnych oraczy.

Atoli i wtedy byli nieliczni coprawda ludzie w Polsce, którzy, widząc tę niesprawiedliwość, podnosili głos w obronie jego, a Kościuszko, powołując chłopów pod broń, pokazał szlachcie drogę, którą należy iść, chcąc odzyskać wolność dla Polski.

Atoli ogół wielmożów zżymał się na taki pogląd Kościuszki, jego rozkazów niechętnie, albo całkiem nie słuchał.

Nie mogło się im w głowach pomieścić, jakby można uważać chłopa za coś lepszego, aniżeli za bydło robocze, „któremu Pan Bóg przykazał surowo, by pracowało na panów".

Ale czasy się szybko zmieniły, całe społeczeństwo polskie znalazło się pod obcym batem i z przykrością trzeba powiedzieć, że obcy przecież inny mieli pogląd na wieś. Prawda, nie z miłości, ale chłopu nie o to szło.

Jaki pogląd miano ze strony inteligencji przez długie lata, nie chcę pisać. Jeżeli w r. 1862 jeden z najliberalniejszych i najuczciwszych biskupów, jakim był, kapitan wojsk napoleońskich, ks. biskup Ludwik Łętowski, pisał, że „kto chłopa uczy czytać, to jakby wielbłąda prowadził na linie, i że nie wie, na co chłopu, może się przydać pisanie"*) cóż się dziwić innym ludziom stanu , wyższego, którzy mówili, i wielu niestety dotąd mówi, że chłopi do gnoju stworzeni, że my co innego, a wy co innego? Od r. 1863 poglądy się zmieniły, lud garnął się do książki i gazety i począł się w Galicji ruszać.

Dzienniki konserwatywne pisały, że coś się po kraju tłucze i przewidywały jedno, że to idzie do rzezi panów.

Atoli autor „Chorału", śp. Kornel Ujejski, przeczuł wieszczym duchem nadchodzącą epokę i przysłał wiecującym chłopom we Lwowie ów prześliczny, ów ojcowski list, w którym poucza i błogosławi lud wiejski do pracy, jaką sobie przedsiębierze. I dał Bóg, że to błogosławieństwo przyniosło ludowi to, o czem ojcowie nie marzyli; chłopa musiano uważać za człowieka równego sobie i zgodzić się, choć z bólem w duszy, na to, że się znalazł w Sejmie, choć w nielicznej sile.

Prasa ówczesna nie mogła sobie dać innej rady, z powodu dążności ludowców, ale była przecież przyzwoitszą od dzisiejszej prasy, tak zwanej „katolickiej".

Z pism codziennych w obronie sprawy ludowej stał twardo i stale „Kurjer Lwowski", a gdy 5 posłów ludowców weszło do Sejmu, cała redakcja ówczesna oddana była na ich usługi, nie narzucając się im wcale.

Pismo to wonczas miało siły niemało. Redaktor naczelny, śp. Henryk Rewakowicz, obywatel lwowski, człek czysty i pełen poświęcenia krzepił nas biednych chłopskich posłów na duchu, gdyśmy się zdawali upadać pod przykrościami, jakich nam nie szczędzili panowie niektórzy, a nawet i katolicki „kłambik", jak go zwał Kramarczyk.

W redakcji „Kurjera" pracowali wtedy tacy ludzie jak Bolesław Wysłouch, — poeta, dzisiejszy rektor uniwersytetu Jan Kasprowicz, Fryling, Jan Popławski, Wojciech Dąbrowski, Fr. Jaworski, Niemojewski Andrzej i wielu innych, którzy w „Kurjerze" odpierali dzielnie ataki pism gadzinowych, z których najjadowitsze były „Narodówka" i „Dziennik Polski".

Jeżeli ta garstka posłów nie upadła na duchu wtedy, jeżeli oi ludzie, którzy się stykali w onczas z ludźmi, którzy pracowali i gościli w tej redakcji — wyróżniali się charakterem i przejęci byli i są duchem narodowym, to wielka zasługa tych ludzi i tej gazety, która dziś święci jubileusz swego istnienia.

Należałem do tych chłopów posłów, którzy od tych ludzi i od tej gazety skorzystali moralnie bardzo dużo i nauczyli się kochać nie tylko stan

*) Miscellanea. Kraków 1862.

z któregom wyszedł, ale wszystkie stany, ale nawet i nieprzyjaciół. Składam cześć żyjącym dotąd pracownikom ówczesnym, zmarłym życzę wiekuistej światłości, a dzisiejszym pracownikom, oby zawsze przyświecał duch ś. p. Henryka Rewakowicza i zacnej współpracownicy ś. p. Marji Wysłouchowej. Szczęść Wam Boże!

——oo——

POSEŁ ANTONI ANUSZ.

Polska na dziejowym posterunku.

Już w pierwszej chwili swego samodzielnego istnienia odnalazła się Polska na swym dziejowym posterunku jako przedmurze cywilizacji zachodniej, jako rycerz obrońca tych wartości moralno-społecznych, jakie do cywilizacji tej wprowadził niepowstrzymany rozwój pojęć i urządzeń demokratycznych.

W takiej to bowiem, a nie innej roli występowała Polska podczas swych śmiertelnych zapasów wojennych z bolszewicką Moskwą.

Walcząc z Moskwą o swoją wolność i samodzielność państwową, Polska broniła jednocześnie tego stanu rzeczy, jaki w Europie zaistniał na skutek postanowień traktatu wersalskiego. Wspomniany stan rzeczy był mocno zagrożony przez bolszewicki militaryzm, który usiłował wzniecić żagiew wojny domowej wśród narodów pokonanych, a następnie przerzucić tę żagiew do państw zwycięskiej koalicji i w ten sposób zburzyć dzieło pokoju wersalskiego.

Że takie, a nie inne były plany i zamiary wodzów rewolucji bolszewickiej świadczą uchwały z dnia 3 października 1919 roku, powzięte na uroczystem rozszerzonem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego sowjetów, gdy do Moskwy doszły pierwsze wieści o zachwianiu się frontu niemieckiego.

Uchwalone podówczas rezolucje musimy mieć stale w pamięci, gdyż nawet dzisiaj nie są one pozbawione złowrogiej aktualności.

Oto najbardziej istotne z uchwalonych rezolucji;

„Niemiecka klasa robotnicza idzie wytrwale ku władzy. Bieg wypadków może z dnia na dzień zmienić walkę rabusiów anglo-francuskich przeciw rabusiom austro-niemieckim, w walkę imperializmu przeciw proletarjackim Niemcom".

„Centralny komitet wykonawczy poleca rewolucyjnej radzie wojennej republiki rosyjskiej niezwłocznie wypracować rozszerzony program sformowania czerwonej armji w związku z nowymi stosunkami międzynarodowymi".

A w dwa dni później, rozwijając treść przytoczonych powyżej rezolucji, jeden z najbardziej wpływowych bolszewików, Sobelsohn-Radek, tak pisał w urzędowym organie rządu bolszewickiego:

„My będziemy swem ciałem zagradzać drogę koalicyjnemu imperjalizmowi do czerwonego Berlina i nie tylko nad Wołgą, nie tylko nad Dnieprem, lecz i nad Renem, jeżeli tego będzie wymagała historja, młode pułki naszej czerwonej armji będą walczyły przeciwko kapitałowi za niemiecką rewolucję".

I w pamiętnym sierpniu 1920 roku „młode pułki czerwonej armji" szły nie tylko do Polski, lecz przez Polskę do Niemiec. Pochodu czerwonej armji nie powstrzymała interwencja Lloyda George'a, którą bolszewicy pogardliwie zignorowali.

Nad Europą zawisło podówczas niebezpieczeństwo nowych zaburzeń, niepokojów i straszliwych komplikacji.

Jednakowoż niebezpieczeństwa tego nie uświadamiano sobie ani w Anglii, ani we Włoszech, ani nawet w Belgii.

Jedynie Francja zdawała sobie sprawę z ogromu klęsk, jaki na Europę sprowadzała inwazja bolszewicka. Pomoc jednak Francji nie była tak wydatną, jakby można się było spodziewać na podstawie słów wypowiedzianych w następstwie przez Brianda na kongresie w Waszyngtonie 22. listopada 1921 r.:

„Gdy Rosja — mówił Briand — ruszyła na Europę, usiłując przewalić się przez Polskę, jakież straszne godziny trwogi przeżywać musiała wówczas Francja! Gdyby barjera polska została przekroczona, gdyby sowjecka armja anarchji połączyła się była z siłami zbrojnemi Niemiec, to cóżby się wówczas stało z Francją, coby się stało z całą Europą? Ale na szczęście Francja posiadała armję, która dla niej i dla całej Europy odegrała rolę armji ładu społecznego i porządku. Sprawa Rosji pozostaje nadal nieuregulowaną, Rosja wciąż jest państwem stanowiącem źródło niepokoju".

Przytoczone słowa Brianda nie zawierają najmniejszej przesady, gdy mówią o rozmiarach niebezpieczeństwa, jakie zawisło było nad Francją i Europą; natomiast nie są one wolne od pewnej chełpliwości, gdy przypisują armji francuskiej zasługę odwrócenia tego groźnego niebezpieczeństwa.

To nie Francja, lecz Polska posiadała tę armję, która podówczas „odegrała rolę armji ładu społecznego i porządku", która była tą „barjerą polską", tym ruchomym murem, wzniesionym przez żywe siły narodu, dla obrony tych najwyższych dóbr, jakie ludzkość posiada: ojczyzny i cywilizacji.

W wojnie z bolszewicką Moskwą Polska odwiodła patrjotyczną podstawą swych obywateli i genjuszem swego wodza, że posiada nietylko teoretyczne prawo do niepodległości, lecz, że ma mocną wolę i niespożytą siłę do utrzymania swej niepodległości.

Przez zwycięstwo nad bolszewikami nakreśliliśmy granice wschodnie Rzpltej i stworzyliśmy faktyczne podstawy do urzeczywistnienia traktatu wersalskiego w odniesieniu do Górnego Śląska. A wiemy już, że zwycięstwo Polski było upragnionem dla narodów koalicji zwycięstwem idei pokoju i postanowień traktatu wersalskiego.

I dziwnym wobec tego i niepojętym wydawać się musi fakt tych uprzedzeń, niechęci, jakiejś rozmyślnej ignorancji ze strony odpowiedzialnych czynników międzynarodowych, z jakim się spotyka Polska przy ustalaniu swego miejsca wśród narodów i państw.

Fakt ten, aczkolwiek przysparza nam kłopotów i trudności, nie zdoła jednak przez czas dłuższy sztucznie obniżać naszego znaczenia i pomniejszać ciężaru gatunkowego naszej państwowości w świecie politycznym. Istotna siła narodu i prawdziwa wartość jego organizacji państwowej z biologiczną koniecznością będzie ujawniała się na zewnątrz i będzie szukała swego wyrazu i odpowiedniego miejsca w układzie stosunków międzynarodowych.

Potrzeba jednak nam samym świadomości swej roli dziejowej i wiary w własne siły i wielkie przeznaczenie narodu. Jest rzeczą nie tylko nieprawdziwą, lecz wręcz demoralizującą, gdy się „Cud Wisły" przypisuje jakimkolwiek innym czynnikom poza tym jednym, jakim jest naród polski ze swą wolą i samowiedzą polityczną, podejmujący przerwane przez rozbiory pasmo swych samodzielnych, państwowych czynów.

Tasama samowiedza polityczna, która kazała narodowi naprężyć wszystkie swe siły do orę-

JAN DĄBSKI
poseł na Sejm.

Posterunek demokracji.

(Wspomnienie.)

—o—

Tylko człowiek, który osobiście i głęboko przeżył wielką ewolucję myśli politycznej w b. zaborze austrjackim, może ocenić ogromną, historyczną rolę, jaką „Kurjer Lwowski" odegrał w budzeniu i organizowaniu demokratycznego ruchu w tej dzielnicy Polski. Początków tego wielkiego ruchu nie przeżywałem osobiście. Zetknąłem się z „Kurjerem" w okresie pełnej walki, po roku 1900 z chwilą wstąpienia na uniwersytet lwowski. Był to okres najbujniejszego i najpracowitszego życia akademickiego. W „Czytelni akademickiej" i „Bratniej Pomocy Wszechnicy", oraz „Bratniej Pomocy Politechniki" toczyła się wtedy walka ideowa pomiędzy dwoma zasadniczymi kierunkami myśli politycznej: narodowo-demokratycznym i socjalistycznym. Jeszcze młodzież akademicka nie była rozbita na mnogość poszczególnych grup, skupiających się w drobnych Towarzystwach — jak jest obecnie. Wychodziło to na dobre całej młodzieży. Mimo różnic politycznych i walki ideowej młodzież akademicka czuła się całością, stosunki towarzyskie nie były tak porwane, na wspólne wiece akademickie uczęszczały tysiące młodzieży, dyskutowano i spierano się nie o drobiazgi, ale o zasadnicze problemy, a poziom dyskusji i technika prowadzenia obrad była tak wysoka, że nieraz żałuję, iż połowa co najmniej posłów obecnego Sejmu nie przeszła przez tę szkołę życia parlamentarnego. Kiedy świeżo obrany prezes „Czytelni akademickiej" wygłaszał swoje polityczne exposé, to w mieście mówiono o tem, jak o zdarzeniu politycznem. Biada mu, jeżeli chybił co do treści, poziomu i formy, bo nosem kręcili nawet jego właśni zwolennicy. To też z tej szkoły politycznego życia wychodzili ludzie, którzy dziś odgrywają niejednokrotnie ważną rolę w życiu politycznem, jak np. Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, gen. Sikorski, St. Downarowicz, dr. Perl i w. i. Za kulisami zaś patronowali życiu akademickiemu pp.: St. Głąbiński, B. Wysłouch i inni.

Jakkolwiek w tem świecowaniu było także trochę studenckiego próżniactwa, jednak robota na Kółkach i seminarjach kipiała, czego dowodem, że wielu ludzi z tego okresu zajmuje dziś pierwszorzędne posterunki naukowe i społeczne. Niezmiernie intenzywna była też praca „na wsi", wśród ludu wiejskiego, co wydało takie namacalne i realne dowody przy obronie Lwowa i wogóle „wschodniej Galicji". Nie znam dokładnie stosunków, ale zdaje mi się, że typ bezpośredniej pracy uświadamiającej „na wsi" dziś zamiera. Inaczej to bywało za naszych dobrych studenckich czasów. Solidnemu „teeselowcowi" nie wolno było siedzieć w niedzielę w mieście. Musiał walić piechotą w deszcz czy pogodę do Sokolnik, Zimnej Wódki, czy Brzuchowic, zwołać chłopów i wygłosić jakiś odczyt na temat społeczny czy gospodarczy, przeprowadzić pogadankę, wysłuchać skarg i żalów, założyć Koło lub Kółko rolnicze, a potem na posiedzeniu we Lwowie zdać sprawozdanie z tego, co w niedzielę zrobił. Miał się z pyszna np. prezes Koła T. S. L. Kościuszki, jeżeli podczas perjodycznych posiedzeń Zarządu okręgowego T. S. L. okazało się, że np. Koło akademickie wygłosiło więcej odczytów, pogadanek lub urządziło więcej obchodów narodowych, niż jego własne Koło. Wtedy na posiedzeniach własnych odbywało się wielkie „pranie" prezesa, zarządu i opiekunów czytelń. A po takiem piekle famiłijnem wzmagała się ruchliwość, energja, inicjatywa i praca — mnożyła się ilość Kół, odczytów i obchodów i nie wolno było spocząć wprzód nim się nie prześcignęło konkurenta. Był to istotnie nieustanny wyścig konkurencyjny, ale wyścig szlachetny, bo wyścig pracy i jak największych rezultatów. Daj Boże, by współczesne młode pokolenie nabrało ambicji do takiego wyścigu. To też brać akademicka zdeptała swoimi dziurawymi butami nie tylko cały powiat lwowski, ale niemal całą wschodnią Galicję. Poznawano w ten sposób kraj, ludzi, dusze ludu, potrzeby i bole masy włościańskiej.

Ta metoda pracy bezpośredniej, u samych podstaw zaważyła głęboko na ideologji niejednego młodego studenta. Umysł każdego inteligenta jest zawsze skłonny do abstrakcji, do ujmowania procesu życiowego w oderwaniu od procesu produkcji. Urabia się w ten sposób typ „człowieka literackiego", u którego spekulacja myślowa zastępuje ujmowanie i docieranie do samego procesu życia. Tymczasem decydującem w rozwoju narodu jest samo życie, jako wieczna walka z żywiołem, z którego otchłani człowiek twórczy wykuwa sam własnym trudem swoją pozycję w wszechświecie. Z tej wiecznej walki wykuwa się kultura narodu, która w takich warunkach nie jest czemś mechanicznie przyswojonem od obcych,, ale wypracowanym na drodze wspólnego wysiłku dorobkiem narodowym.

To też opłaciło się hojnie nam młodym ludziom owo oświatowe wałęsanie się od wsi do

ej rozprawy z bolszewicką Moskwą w obronie cywilizacji i traktatu wersalskiego, tasama samowiedza będzie nam dyktowała taki kurs polityki socjalnej, która narodowi naszemu zapewni jak największą spoistość wewnętrzną, czyniąc z Polski najodporniejszy organizm narodowy na zarazki tego tyfusu społecznego, jakim jest bolszewizm rosyjski. Polska stanie się w ten sposób i w zakresie budownictwa społecznego niewzruszoną opoką demokracji, o którą rozbijać się będą czerwone bałwany ideologji okrucieństwa i nienawiści, propagowanej na świat cały przez dyktatorów moskiewskich.

———oo———

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Polski pacyfizm.

Jeden z moich znajomych, który **niedawno** wrócił z Paryża, mówił mi o pacyfizmie, który szerzy się we Francji. Dochodzi on **do tego**, że inteligentni Francuzi: lekarze, inżynierowie, literaci, profesorowie, którzy brali nieraz wybitny udział w tej wojnie, unikają rozmowy o niej i nie noszą odznak, które posiadają, a które zdobyli na polach bitew. Ruch ten znajduje już potężny oddźwięk i w literaturze. Za przykład może posłużyć ciekawa książka Jana Rostanda (syna) **pod** tytułem: „Gdy cierpimy jeszcze" (Pendant qu'on souffre encore), w której autor nietylko broni **tchórzostwa**, jako naturalnego instynktu samozachowawczego osobnika, lecz wyrzuca bezlitośnie osieroconym przez poległych rodzinom, iż szczycą się swoją żałobą, zamiast w chwili odpowiedniej odciągać i przeszkadzać swym ukochanym w poświęceniu się dla interesów zbiorowych, powszechnych, wyższych...

Dalej już iść w tym kierunku niepodobna.

Ciekawa rzecz, że takie myśli i podobne utwory pojawiły się w Rosji czterdzieści pięć lat temu po krwawej wojnie rosyjsko-tureckiej, kiedy niezmiernie utalentowany powieściopisarz Garszin wydał słynną powieść „Tchórz". Po jeszcze bardziej krwawej i bezlitosnej wojnie rosyjsko-japońskiej ukazał się cały szereg utworów, w których rozbrzmiewały te same echa, wspomnę choćby znany „Czerwony śmiech" Andrejewa. Ale w Rosji literatura jest bardzo niewiernem odbiciem życia. Według zjadliwego wyrażenia satyryka Szczedryna, „pisarz tam pisaje sobie, a czytelnik czytuje sobie" (pisatel popisywajet, czitatel poczitywajet). Związek między obydwoma jest bardzo słaby i każdy niemal gubernator, ba, nawet „sam Aleksander III" śmiali się do rozpuku, według wiarygodnych świadków, czytając opowieść Szczedryna o „Tryumfującej świni", w której właśnie byli opisani z gryzącą ironją biurokraci rosyjscy. W duszy rosyjskiej **obok zachwytów** nad sztuką i kulturą, ba, nawet obok subtelnego ich znawstwa, mogą wybornie mieścić się instynkty nomada, bosiaka i niszczyciela, obok najwznioślejszych i najczulszych uczuć — okrucieństwo bezmierne i mistyczna wprost potrzeba mordu. Ale psychika francuska jest inna: tam myśl z nieodpartą siłą wymaga urzeczywistnienia, tam literatura jest w o wiele ściślejszym związku z życiem obyczajowem i uczuciowem niż gdziekolwiekindziej. I dlatego pojawienie się książki Rostanda, utworu obłąkanego bólem serca, może myślącego człowieka zatrwożyć.

Daremnie przytaczać będziemy sobie na wytłómaczenie tego zjawiska, że Francja miała w tej wojnie **półtora** miljona poległych, że pozostały jej **dwa** miljony inwalidów, **miljon** wdów wojennych i 800.000 chorych... że więcej niż 1/8 jej ziemi zamieniona została w pustynię — mimowoli przychodzi do głowy pytanie: czy spustoszenia te, straty, cierpienia byłyby tak wielkie, gdyby Francja była przygotowana dostatecznie do odparcia napadu, gdyby jej siły militarnej nie podgryzła u korzenia podobna pacyfistyczna propaganda, prowadzona z wielką energją i umiejętnością przed wojną?

Słyszałem publicznie przemawiającego na olbrzymim wiecu robotniczym Sebastjana Faure'a, który mówił przeciw „militaryzmowi" i wzywał robotników francuskich, aby przyjęli robotników niemieckich nie strzałami, lecz braterskim, przyjaznym okrzykiem. Na szczęście potężny instynkt życiowy, oraz wysoka świadomość narodowa oparła się szczepionemu mu gwałtownie jadowi rzekomego komunizmu, gdyż prawdziwy komunizm dąży do zapewnienia największej sumy szczęścia największej liczbie ludzi, a niewola słabszych, która jest koniecznym rezultatem współczesnego pacyfizmu, jest w istocie rzeczy największą sumą cierpienia i dla panów i dla niewolników.

Dopóki istnieją **zaborcze Niemcy**, **dopóki** istnieje **dzika i łupieżcza Rosja**, nie może być mowy **o rozbrojeniu spokojnych** i kulturalnych ludów. Do Niemiec i do Rosji niech idą przedewszystkiem pacyfiści ze swoją propagandą, tam **ich propaganda tchórzostwa** znajdzie szerokie i **wdzięczne pole do** uprawy! Niech wszczepią w **twarde i pyszne dusze zakorzeniałych**, wszechświatowych bandytów przekonanie, że cudza wolność i cudzy majątek **nie** mogą być ich własnością, **że** „zdobycz wojenna" nie jest rzeczą świętą. My, Polacy, dobrze pamiętamy, jakim zachwyconym wzrokiem, jakim błogim uśmiechem przeprowadzali żołnierze rosyjscy i niemieccy od najwyższych oficerów do prostych żołnierzy włącznie — te tabory pociągów i wozów, które uwoziły do ich ojczyzny naszą własność i nasze bogactwa. Nie mówię już o dzikiej rozkoszy, jaką sprawiał im wszelki mord i wszelkie znęcanie się. Do nich idźcie, pacyfiści!... W Polsce i we Francji pacyfizm niepotrzebny, gdyż w kulturze ich niema żadnej zaborczości, a tylko rywalizacja w dążeniach do ludzkich ideałów, tj. współpracownictwo, współczucie, życzliwość, wspaniałomyślność!...

Tymczasem o pacyfizmie w Niemczech nie słychać, o pacyfizmie we Francji pisałem. Ale i w Polsce zaczyna się on zwolna szerzyć. Wyraża się on przedewszystkiem w upośledzeniu wojskowych. Gaże oficerskie **są wprost głodowe; sejm** chce **robić oszczędność przedewszystkiem na żołnierzu, na jego żywieniu, odzieniu**, uzbrojeniu, **wykształceniu**. Ministrowie zachowują się często tak, **jakby** byli wrogami wojska. Żołnierz to czuje, a przecież on dobrze wie, że jest po to, aby na pierwsze zawołanie poszedł umrzeć za wszystkie te skarby, oświaty, prace publiczne, handle i przemysły, kapitały i warsztaty — **więc smutek go ogarnia, gdy porównywa swoje położenie oficera czy żołnierza z położeniem pracowników cywilnych**. Ci czują swą materjalną wyższość i nie zaniedbują tego okazywać... Żołnierz przestał być benjaminkiem społeczeństwa. Zapomniano o jego trudach, znojach i ranach. Ba, zaczynają ironicznie nawet patrzeć na odznaki jego zasług. Jestem przeciwnikiem wszelkich odznak za czyny, które są przecież prostym obowiązkiem i moralnym nakazem, lecz obecnie, wobec zaczynającego się antywojennego prądu, uważam za obowiązek noszenie tych odznak gotowości do ofiar.

---

wsi, od chaty do chaty, od człowieka do człowieka, bośmy poznawali jakby na gorącym uczynku sam proces produkcji, trud i ból z nim związane, niezmiernie ciężkie warunki, w jakich się dokonywał. Trzeba oczywiście trochę serca, zmysłu społecznego i sumienia obywatelskiego, aby to wszystko odczuć, a potem zrozumieć. A zrozumieć trzeba było, że tak pracują i mozolą się miljony rąk roboczych w Polsce, przy pługu, przy młocie i przy innych warsztatach pracy — pracują w najcięższych warunkach politycznych, nieświadomi tego wielkiego procesu, który sami stwarzają, nieorjentujący się w zjawiskach wyższego typu i w tem, kto właściwie ich bytem i losem „z góry" kieruje. I po takiej obserwacji na samym dole, po nasłuchaniu się skarg i bólów u tych, którzy cierpieli, a jednak pracowali, musiał się zrodzić program **wyzwolenia pracy**, program, który u poszczególnych warstw, grup i kierunków inaczej się załamał, był mniej lub więcej swoisty — ale wszędzie zmierzał do tego samego celu.

Wśród takich okoliczności i w takim nastroju psychicznym zetknąłem się z „Kurjerem Lwowskim", względnie z ludźmi, którzy go obrali za warsztat swej pracy. Była to grupa szczupłutka, i jak wszystko, co nowe w Polsce — zdawało się — beznadziejnie odosobniona. Przychodził wtedy jeszcze do redakcji przy ul. Chorążczyzny stary śp. Rewakowicz. Wysoki, wyprostowany, na pół ślepy, jak stary generał, który wszystko stera**ł** w trudzie walki, a pozostał mu tylko gruby sękaty kij i charakter. Jędrnym i arcyplastycznym językiem dawał nam młodym nauki z zakresu polityki i dziennikarstwa. Drwił niemiłosiernie z małoduszności i bezcharakterności ludzkiej, i drwił nieraz z nas samych.

A obok niego, a potem przed nim: Bolesław Wysłouch. Na pozór twardy i uparty mruk litewski, a w głębi duszy silny charakter, umysł subtelny, przenikliwy, analiczny, ostrożny, mający ogromne poczucie odpowiedzialności. Nim i jego pieniądzmi stała z początku cała robota ludowa. Borykał się on nie tylko z trudnościami „Kurjera Lwowskiego", ale pokrywał deficyty „Przyjaciela Ludu", podróże agitacyjne, płacił kary administracyjne za ludowców, pokrywał w cichości ducha druki programów, odezw itp. przedsięwzięć ideowych, nie licząc oczywiście pobranych a niespłaconych zaliczek i zapomnianych pożyczek. Ten człowiek był przez szereg lat wraz z niezapomnianej pamięci Marją Wysłouchową — sztandarem ideowym ruchu ludowego; miał może tylko jedną wadę: nie umiał utrzymać w kupie ludzi, których wychował i w wielki świat wprowadził. I dlatego owoce jego pracy, kiedy ten owoc zaczyna dojrzewać, pożywają inni, bardziej niż on życiowi.

„Kurjer Lwowski" był wówczas pod względem ideowym jakby małym składem materjałów wybuchowych, które eksplodowały w całym kraju i szarpały skamieniałą skorupę życia politycznego. Z początku skutki były mało widoczne, ale pod pękającą skorupą pęczniało i dojrzewało nowe życie pracującej masy. Masa ta terroryzowana z góry przy pomocy bardzo skomplikowanego, aparatu administracyjnego, kształcąca się na specjalnie spreparowanej oświacie galicyjsko-lodomeryjskiej, ogłupiana i demoralizowana w okresach wyborczych, nabierała przecież stopniowo poczucia swoich sił i swojej wartości twórczej — nie cesarsko-królewskiej, **ale** wartości polskiej, narodowej. „Kurjer Lwowskiej" był bowiem zawsze dziennikiem polskim i niezależnym, a to nie było tak **łatwem**, jak się niejednemu obecnie wydaje. Był zawsze wiernym sztandarem demokracji w mieście czy na wsi, drogowskazem ludzi nękanych, krzywdzonych i ludzi pracy. Wytrwał na tem stanowisku w czasach najcięższych — a najcięższymi były czasy wielkiej wojny. Czy bruki Lwowa deptały takie czy inne stopy najeźdźcze — z gmachu „Kurjera Lwowskiego" nigdy nie zdejmowano chorągwi polskiej, o czem zresztą wszyscy, co na to patrzyli, doskonale wiedzą i o czem także dobrze wiedzieli nasi wrogowie.

Przyznaję, że może „Kurjer" jako nowoczesny dziennik nie zawsze stał na wysokości zadania i miał swoje braki, ale też nie był on nigdy przedsiębiorstwem, obliczonem na dywidendę i jedynie ten cel mającym na oku. Wytykano to czasem „Kurjerowi" — ale go szanowano, bo musiano szanować. „Kurjer" był zawsze tak rzadkim już dziś w Europie posterunkiem myśli narodowej i demokratycznej, organem walki o niepodległość, prawo i sprawiedliwość.

Przeżyć 40 lat w takim ogniu walki bez kompromisów i bez skazy, to rzecz nie łatwa — to zasługa narodowa, którą oceni każdy uczciwy obywatel polski bez względu na przekonania polityczne.

Dlatego też ja, który pozostawiłem w „Kurjerze Lwowskim" część duszy mojej i skromny ułamek pracy, dumny jestem z tego, że w nim i koło niego zaczynałem moje kroki polityczne i szczęśliwy jestem, iż mu mogę powinszować ciężkiego, ale dobrze zasłużonego czterdziestolecia.

———oo———

Francja oparta o Atlantyk, mająca starą, wyrobioną kulturę, mająca w swej historji wielokrotne doświadczenie, że w chwili ciężkiej, groźnej dla jej wolności, solidamość narodowa, oraz mądry zmysł życiowy przejdzie zwycięsko wszelką ogniową próbę i odeprze napastników, może więc sobie pozwalać na pobłażliwość względem pacyfizmu. Co innego Polska. Polska jest wyspą, otoczoną morzem chciwości, zaborczości, nienawiści.

My musimy orać skibę naszej pokojowej pracy z szablą wetkniętą w miedzę, jak to czynili nasi przodkowie. Dla nas filozofja, uprawniająca tchórza do ucieczki z szeregów, polecająca poddanie się bierne przemocy dla ocalenia życia, jest zabójczą trucizną. My dobrze wiemy, że taka polityka prowadzi do straszniejszych jeszcze cierpień, gdyż my mamy w historji naszej Piławce, gdzie ucieczka trzech regimentarzy: Zasławskiego, Ostroroga i Koniecpolskiego wraz z całem wojskiem spowodowały niesłychany rozlew krwi, zniszczenia i straszne cierpienia narodów ukraińskiego i polskiego. My wiemy dobrze, że bierne poddanie się w niewolę, bynajmniej nie zniszczy wojny, lecz pozwoli zaborcy pędzić „tchórzów“ własnej sprawy do dalekich krajów, w cudzoziemskich mundurach, aby tam, na polach Mandżurji, w górach Kaukazu, w febrycznych oazach Turkiestanu umierali niesławnie dla celów obcego zaboru i ucisku...

Nie, niech Polki dalej szczycą się swą świętą żałobą i wychowują synów w pogardzie do śmierci i cierpień, dla celów wzniosłych i wspólnych, dla obrony ojczyzny i wolności!

—oo—

JÓZEF JEDLICZ.

TĘSKNOTA.

—o—

W zimnej łunie księżyca, co w oknie się jarzy,
Staje niemo przedemną wiejska, krasa dziewa —
W mroku widzę czarowne zarysy jej twarzy
I jej ciała mnie ciepły, wonny czar owiewa.

Staje w świetle, słonecznie roześmiana, biała,
W purpurowych koralach i zielonej szacie,
W której bujnie faluje śnieżny puch jej ciała,
Niby obłok poranny w złotych zórz szkarłacie.

Jej śmiech w ciemnym pokoju letniem słońcem pruszy,
Widmowy blask po ścianach wiedzie złote pląsy;
Gędźba rośnej zieleni wionie w sennej głuszy,
Skrzą ogniste nogietki, płoną maków pąsy...

Kraśną łąką wykwita wonny pęk za pękiem
I bursztynowych kłosów zaszumi wesele,
Złote pszczoły na kwiaty siadają z pobrzękiem,
Polatują wśród blasku aksamitne trzmiele....

W rubinowej wiklinie ptactwo się rozśpiewa,
W dali las szmaragdowy z wiatrem zagra szumnie—
A cudna, cała w kwieciu, złotooka dziewa
Z promienistym chichotem pochyla się ku mnie...

Piję jej wzrok jarzący i pełen zachwytu
Czuję, jak mnie białemi ramiony oplecie —
Jej twarz, jak słodka tkliwość letniego błękitu,
Zbliża się do mej twarzy, niby dziwne kwiecie...

—oo—

ANDRZEJ KĘDZIOR, poseł na Sejm.

Czy Sejm konstytucyjny spełnił swe zadanie?

Po przewrocie, który wywołała w państwach środkowej i wschodniej Europy wojna światowa, zadaniem było konstytucyjnych zgromadzeń narodowych stworzyć podstawową organizację nowych państw i rządów przez uchwalenie konstytucji. Najwcześniej spełniła to zadanie konstytuanta niemiecka, „konstytucyjne niemieckie zgromadzenie narodowe“, uchwalając 11. sierpnia 1919 r. konstytucję republiki niemieckiej, bo federacyjny skład Rzeszy został utrzymany. Drugiem z rzędu ciałem konstytucyjnem było czesko-słowackie „zgromadzenie narodowe“, które uchwaliło: najpierw ordynację wyborczą gminną, oraz ustawę, zmieniającą ordynacje wyborcze gminne i statuty miejskie (z początkiem r. 1919), a następnie 6 ustaw zasadniczych 29. lutego 1920 r., mianowicie: 1) konstytucję państwową, 2) ustawę zasadniczą o prawie językowem, 3) ordynację wyborczą do Izby poselskiej, 4) ustawę o składzie i zakresie działania senatu, 5) ustawę o trybunale wyborczym, 6) konstytucję wojewódzką i powiatową.

W republice austrjackiej „tymczasowe zgromadzenie narodowe“ uchwaliło w czasie od 30. października 1918 do 6. lutego 1919 r. 10 ustaw zasadniczych, z tych ustawę o zwołaniu „konstytucyjnego zgromadzenia narodowego“ na przeciąg 2 lat. Konstytucyjne zgromadzenie narodowe musiało przedewszystkiem zmienić, dostosowując się do traktatu w St. Germain en Laye, niezgodne z tym traktatem ustawy zasadnicze i uchwaliło dopiero 1. października 1920 r. ustawę konstytucyjną republiki austrjackiej jako państwa związkowego, która powołuje do życia „radę narodową“, wybieraną w głosowaniu powszechnem, i „radę związkową“, wybieraną przez sejmy krajowe, jako ciała ustawodawcze, a zawiera także postanowienia o władzach wykonawczych związku i krajów, o gminach zbiorowych i miejscowych, które także sprawują administrację państwową i krajową, o kontroli rachunkowej związku, tudzież o trybunale administracyjnym i konstytucyjnym.

Zapowiedziany w orędziu Rady regencyjnej z 7. października 1918 Dz. pr. „królestwa“ polskiego Nr. 12, poz. 23, a następnie w dekrecie Naczelnika Państwa z 22. listopada 1918 Dz. pr. „państwa“ polskiego Nr. 17, poz. 41 polski Sejm konstytucyjny, który nazwano „ustawodawczym“, ma daleko trudniejsze zadanie do spełnienia, niż konstytucyjne zgromadzenia państw sąsiednich, bo uchwalić ma nie tylko konstytucję państwową, lecz także konstytucje wojewódzką, powiatową i gminną. Rzeczpospolita polska bowiem składa się z trzech organizmów, które od przeszło stu lat były odmiennie administrowane przez państwa zaborcze, o różnych formach ustroju, a skutkiem tego posiada w poszczególnych dzielnicach najróżnorodniejsze urządzenia, które w interesie państwa muszą być ujednostajnione. Trudności te powiększa jeszcze brak inicjatywy i współdziałania rządu, który w centralach posiada wprawdzie 5 razy tyle urzędników, co Prusy, jednakże urzędników bez doświadczenia w administracji i pracach legislatywnych, zaangażowanych do służby państwowej jeszcze za czasów Rady regencyjnej. Fatalnie odbija się także na wydatności prac Sejmu konstytucyjnego, że kierownictwo najważniejszego w tej dziedzinie ministerstwa spraw wewnętrznych nie było powierzane pracownikom, obeznanym dokładnie z ustawodawstwem konstytucyjnem i administracyjnem.

Dotychczas przedłożył rząd Sejmowi z dziedziny ustawodawstwa konstytucyjnego tylko projekt ustawy gminnej i ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, — konstytucję zaś Rzplitej z 17. marca 1921 r. uchwalił Sejm nie na podstawie projektu rządowego, bo takiego rząd wcale nie przedłożył, lecz na podstawie wniosków poszczególnych stronnictw sejmowych. Natomiast oprócz całego szeregu ustaw, które według konstytucji państwowej mają tę konstytucję uzupełniać i w czyn wprowadzić, nie weszły jeszcze do Sejmu projekty konstytucji wojewódzkiej i powiatowej, które są niezbędne dla zorganizowania państwa pod względem administracyjnym i gospodarczym. Artykuł 3. konstytucji bowiem postanawia, że Rzplita, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielstwom tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa; — jaki zaś ma być ten samorząd terytorjalny, określa art. 65 konstytucji, który opiewa: „Dla celów administracyjnych państwo polskie podzielone będzie na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego“.

Z powodu zwłoki w wydaniu konstytucji wojewódzkiej najwięcej cierpi b. Galicja, w której przed wojną światową Sejm i Wydział krajowy rozwinął szeroką akcję koło ekonomicznego podniesienia kraju. Wprawdzie ustawa z 30. stycznia 1920 r. Dz. u. R. P. Nr. 11. poz. 61., która zniosła Sejm i Wydział krajowy, powołała tymczasowy Wydział samorządowy (wybierany przez Sejm ustawodawczy) do zarządu majątku i fundacji, oraz wykonywania wszelkich innych agend byłego Wydziału krajowego, oraz poleciła pobierać dawne dodatki krajowe do podatków i wszelkie opłaty krajowe na pokrycie wydatków połączonych ze spełnianiem zadań tymczasowego Wydziału samorządowego; — jednakże te postanowienia ustawy są iluzoryczne, ponieważ wskutek nielegalnego rozporządzenia Rady ministrów z d. 7. marca 1919 Dz. p. Nr. 24. poz. 240., a następnie reskryptu ministerstwa robót publicznych z 1. maja 1919 odebrano już przedtem b. Wydziałowi krajowemu biuro drogowe i meljoracyjne pod pretekstem połączenia agend Namiestnictwa i Wydziału krajowego, tak iż tymcz. Wydział samorządowy pozbawiony sił technicznych nie może zajmować się budową i utrzymaniem dróg krajowych, ani prowadzeniem robót melioracyjnych. Co najgorsze, to zupełne zniesienie krajowego biura melioracyjnego, sprzeczne nawet z obowiązującemi ustawami, jak np. ustawą o kredycie meljoracyjnym i ustawą o komasacji gruntów, które wyraźnie powołują to biuro do wydawania opinji przy udzielaniu pożyczek meljoracyjnych, względnie do wykonywania prac technicznych przy komasacji gruntów, — bo nawet nazwa krajowego biura meljoracyjnego przestała istnieć, a sztab przeszło stu inżynierów fachowo na koszt kraju wykwalifikowanych (specjalistów do drenowania i nawodnienia gruntów, kultury i eksploatacji torfowisk, zakładania stawów rybnych, kanalizacji, wodociągów, hydrotechników do regulacji rzek i budowy zbiorników) został zupełnie rozprószony wskutek nieracjonalnych zarządzeń ministerstwa robót publicznych.

Wskutek tych zarządzeń rolnicy w b. Galicji, którzy opłacają ciągle dawne podatki krajowe, pozbawieni zostali bezpłatnej pomocy technicznej kraj. biura meljoracyjnego, przeprowadzona już kultura torfowisk w licznych miejscowościach kraju zupełnemu uległa zniszczeniu, rozpoczęte mieljoracje pastwisk gminnych nie mogą być ukończone, przyznane uchwałą sejmową z 26. listopada 1889 r. zasiłki krajowe na osuszenie, drenowanie i nawodnienie gruntów włościańskich, na uprawę torfowisk, tudzież na kanalizację i budowę wodociągów gminnych nie mogą być udzielane, wogóle cała podjęta na szerszą skalę akcja meljoracyjna w kraju została zniweczona.

Tymczasem uchwalił Sejm ustawodawczy dwie ustawy, mianowicie drogową z 10. grudnia 1920 r. Dz. u. R. P. Nr. 6, poz. 32 z r. 1921 i meljoracyjną z 26. października 1921 r. Dz. u. R. P. Nr. 91. poz. 671, które powierzają tymczasowemu Wydziałowi samorzadowemu budowę i utrzymanie dróg wojewódzkich (dawnych krajowych), tudzież publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych. Ponieważ w dyrekcjach okręgowych robót publicznych w b. Galicji ilość sił technicznych jest za wielka w stosunku do uchwalonych przez Sejm kredytów na roboty, zażądał p. minister skarbu odezwą z 21. listopada 1921 r. L. 432/K. O. na wniosek komisji oszczędnościowej przekazania dróg wojewódzkich i przedsiębiorstw meljoracyjnych po myśli powołanych ustaw tymcz. Wydziałowi samorządowemu, oraz przydzielenia mu w tym celu odpowiedniej ilości personalu; lecz co najdziwniejsze, ministerstwo robót w odezwie z 28. listopada 1921 r. L. 3.503/pr. odpowiedziało, że „nie widzi tym możliwości przekazania części personalu tymczasowemu Wydziałowi samorządowemu we Lwowie przed uchwaleniem ustawy o samorządach, byłoby to bowiem równoznaczne z połowicznem wprowadzeniem dwutorowości w administracji technicznej“. Tak więc wykonanie 2 obowiązujących ustaw zależnem jest od widzimisię referenta prezydjalnego, który jeszcze nie zaznajomił się z konstytucją.

Całkiem inaczej rzecz przedstawia się w b. dzielnicy pruskiej, gdzie funkcjonują Sejmiki wojewódzkie (poznański i pomorski), nadto Sejmiki powiatowe (Rady powiatowe) i gdzie w r. 1921 przeprowadzono nowe wybory na podstawie rozporządzenia ministra tej dzielnicy. W województwie poznańskiem i pomorskiem, którego obszar jest znacznie mniejszy od b. Galicji, preliminowano w r. 1921 na melioracje z górą 29 miljonów marek (w tem 6 miljonów marek na popieranie spółek drenarskich i melioracyjnych), a projektowaniem i wykonaniem robót melioracyjnych zajętych było 40 urzędników technicznych.

Prawie wszystkie stronnictwa sejmowe są w tem zgodne, że etatyzm z hypertrofją urzędników rujnuje państwo i że dążyć należy do jak najrychlejszego zorganizowania samorządów. Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych nie wykonało polecenia Sejmu z 15. lipca 1920 r. w sprawie przedłożenia projektu ustawy o reprezentacji wojewódzkiej, przedłożył poseł dr. Bużek Sejmowi projekt konstytucji wojewódzkiej. Sejmowa komisja konstytucyjna rozpoczęła już w roku ubiegłym obrady nad projektem, lecz je przerwała, gdy przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych zapowiedział wniesienie projektu rządowego.

Oprócz potrzeb administracyjnych i gospodarczych przemawia za jak najrychlejszem uchwaleniem konstytucji wojewódzkiej (ewentualnie wojewódzkich) ten wzgląd, że według art. 109. konstytucji Rzeczypospolitej ma być w **drodze ustaw państwowych zabezpieczony mniejszościom narodowym w Polsce pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowych i pielęgnowanie ich mowy przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym, w obrębie związków samorządu powszechnego** (tj. województw). Wobec faktu, że nasz Sejm konstytucyjny ma przygniatającą większość polską, podczas gdy w Sejmie przyszłym mniejszości narodowe, reprezentujące około 31.8 proc. ludności dysponować będą znaczną liczbą mandatów, każdy Polak, któremu zacietrzewienie partyjne nie zamąciło trzeźwego sądu, zrozumie, że ten ważny problem, w którym tkwi cały szereg drażliwych kwestji, może być spokojnie rozwiązany tylko przez teraźniejszy Sejm o charakterze polskim, — czego dowodem znany finał Sejmu lwowskiego, urządzony przez 18 posłów ukraińskich.

Na moją interpelację z 22. stycznia 1922 r., czy i kiedy zamierza ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyć projekty ustaw o reprezentacji wojewódzkiej i powiatowej, by Sejm konstytucyjny mógł spełnić swe zadania, odpowiedział rząd 14. marca 1922, że rząd na to pytanie **„udzieli odpowiedzi z pewnem opóźnieniem, ponieważ stanowisko ministerstw zainteresowanych w przedmiocie interpelacji nie zostało jeszcze uzgodnione“** (po upływie jednego roku i ośmiu miesięcy od rezolucji sejmowej z dnia 15. lipca 1920 r.!).

Niewątpliwie Sejm konstytucyjny, który już obraduje przeszło trzy lata, mógł był dawno spełnić swe zadania, a przynajmniej uchwalić wszystkie cztery konstytucje, lecz do tego potrzebną jest współpraca rządu. Nieuzasadnione jednak są zarzuty prasy, która całą winę zwala na Sejm, — bo we wszystkich parlamentach tak ważne projekty ustaw rząd opracowuje i przedkłada ciałom ustawodawczym.

WŁADYSŁAW ORKAN.

INTER ARMA.

—o—

1.

Odzywają się nieśmiałe brząkadła:
Dzyń, dzyń! Dzyń, dzyń! —
Na znaną, starą nutę.
Poezja w dół krwawy upadła —
— Ach, wstań! Ach czyń! —
Jak zadrga serce strute?

2.

Powiem wam, bo-ście przy mnie stali
Napośród śmierci pokosu —
Świat człowieczy się wali!
Czy się odrodzi z chaosu?...
O straszne, piekłu niepojęte noce —
Krwawy koń piersi dziewczęce druzgoce —
Słyszeliście: Anieli, anieli płakali!
Człowiek nie podniósł głosu.

3.

Przeorał krwawy miecz
Niwę człowieczą do gruntu —
Zarył swą stalą precz
W pokłady buntu...
Buchnął wulkanny sklep,
Ognistem rozniósł się czołem —
I spadł na ony ziemski step
Szarym popiołem.

4.

Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach
I szyję wyprostował,
Mniemał, iż czołem w laurach i różach
Sięga do niebios pował.

Jakież bolesne było przebudzenie,
Gdy łbem o okap zdzielił — —
Nie podnoś, Maćku, ryja pod sklepienie,
Gdyś się nie przeanielił.

—oo—

MACIEJ RATAJ
poseł na Sejm.

Przepisy niezgodne z konstytucją.

W związku z rocznicą uchwalenia Konstytucji wszczęto w kołach fachowych i w prasie dyskusję na temat, czy „istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji“ obowiązują, czy nie. Przytem data 17. marca 1922 jest czemś więcej, niż okazją do rozwiązania tego pytania, a to ze względu na drugi ustęp 126 artykułu Konstytucji, który brzmi: „Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą najpóźniej do roku od jej **uchwalenia** przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej“. Rząd (bo na niego niewątpliwie spadał ten obowiązek) nie przedłożył do 17. marca potrzebnych projektów, nie przedłożył nawet rejestru przepisów niezgodnych z Konstytucją, co według liberalnych interpretatorów wystarczałoby od biedy dla salwowania pozorów, iż stało się zadość drugiemu ustępowi 126 art. A wobec tego konkludują niektórzy — **wszelkie ustawy niezgodne z Konstytucją, tracą moc obowiązującą z dn. 17. marca 1922.**

Mojem skromnem zdaniem (wypowiedziałem je na konwencie senjorów), **17. marzec 1922 nie jest momentem przełomowym, o ile chodzi o obowiązywanie lub nieobowiązywanie przepisów niezgodnych z Konstytucją** i nie ma dla zagadnienia większego znaczenia, niż np. 1. wrzesień 1921, albo 1. lipiec 1922, gdyż artykuł 126 nie zawiera sankcji prawnej, nie postanawia, iż w razie nieprzedłożenia Sejmowi do 17. marca ustaw do uzgodnienia z Konstytucją, przestają one obowiązywać. Gdyby art. 126 nakazywał **definitywne uzgodnienie** do 17. marca z Konstytucją przepisów niezgodnych, możnaby słusznie dopatrywać się w tem pośredniej sankcji — nakazuje on jednak tylko **przedstawienie** ich Sejmowi, co — nawiasem dodam — dość przejrzyście wskazuje, iż intencją ustawodawcy było utrzymanie w mocy ustaw przedkonstytucyjnych aż do chwili uzgodnienia ich z Konstytucją, o ile tego trzeba.

Termin, zakreślony 126 artykułem Konstytucji, nie został dotrzymany. Trzeba to, niestety, stwierdzić. Nie wytrzymuje bowiem krytyki dowodzenie, iż słowa „od jej uchwalenia“ są lapsus linguae zamiast „od jej ogłoszenia“, że więc czas jeszcze uczynić zadość wymogowi artykułu 126 do 1. czerwca 1922. Jakkolwiekby raziło prawnicze oko i ucho liczenie terminów od dnia uchwalenia, a nie ogłoszenia ustawy, to jednak trzeba się pogodzić z faktem, który się nie da poddać w wątpliwość ani usunąć choćby najliberalniejszą, ale jeszcze dopuszczalną interpretacją, iż art. 126 ustęp 2. mówi o dacie uchwalenia, a nie ogłoszenia Konstytucji. Zresztą i termin 1. czerwca nie mógłby być dotrzymany.

Stało się źle. Stoimy, niestety, wobec faktu, którego odrobić niepodobna. Można się tylko starać, by nie stał się precedensem. Jesteśmy w tem przykrem położeniu, iż nie możemy nawet za fakt ten nikogo pociągać do odpowiedzialności — dla ratowania powagi Konstytucji. Trudno byłoby winić rząd (względnie rządy) i pociągać do odpowiedzialności nawet, gdybyśmy mieli ustawę o konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów i sposobie urzeczywistnienia jej (art. 59. Konstytucji), gdyż znawcy zgodnie twierdzą, iż okres ważny dla opracowania projektów ustaw uzgodnionych z Konstytucją był za krótki i nierealny.

Czy lepiej było zmienić art. 126, tworząc niebezpieczny precedens, czy dopuścić do niewypełnienia przepisu Konstytucji, co stanowić może precedens niemniej niebezpieczny, nie chcę tu przesądzać. (Dodam tylko mimochodem, iż uważam za nieuzasadnione twierdzenie, jakoby obecny Sejm ustawodawczy **nie miał prawa** (stricto sensu) zmienienia Konstytucji wobec 1. ustępu 125 artykułu Konstytucji, który brzmi: „Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów **względnie członków senatu**, większością 2/3 głosów“. Pomijając bowiem słowo „względnie“, które jest bardzo rozciągliwe, przepis ten, o ile chodzi o członków senatu, należy do kategorji tych postanowień Konstytucji, które w myśl 1. ustępu 126 artykułu zyskują moc obowiązującą dopiero z wejściem w życie ustaw szczegółowych, potrzebnych do ich urzeczywistnienia).

Zagadnienie, czy „istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami Konstytucji“, obowiązują lub nieobowiązują, należy rozważać niezależnie od terminu 17. marca 1922 r. i od faktu niedotrzymania go. A nietylko rozważać, ale i rozstrzygać należy prędko i jasno, bo grozi nam chaos.

Dużą przeszkodę przy rozpatrywaniu i rozstrzyganiu tej kwestji stanowi to, iż nie jest ona czysto prawniczą, lecz — i to w dużym stopniu — polityczną, że przy rozumowaniu grają niepośiednią rolę czynniki emocjonalne, interesy stronnictw, warstw itd. Trzeba jednak szukać czysto rzeczowych punktów oparcia.

Zagadnienie ma dwie strony: 1) formalną, 2) praktyczną, — którą nietylko wolno, ale i należy brać pod uwagę in re formaliter dubia.

Co do strony formalnej — stanąłem wyżej na stanowisku, iż niedotrzymanie terminu 17. marca 1922 nie przekreśla ipso facto ustaw przedkonstytucyjnych, z Konstytucją niezgodnych. Powstaje więc artykuł 38. Konstytucji, który brzmi: „Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień“. Przepis ten jasny, w oderwaniu od całości kategoryczny i zdawałoby się, zamykający wszelką dyskusję, należy skonfrontować z tylekrotnie już wymienionym artykułem 126. Skoro art. 126 ust. 2. postanawia przedstawienie Sejmowi przepisów niezgodnych z Konstytucją do uzgodnienia, to implicite w sposób przejrzysty jeśli nie nakazuje, to przynajmniej stwierdza, iż dopuszczalnem jest, by mimo art 38. przepisy te pozostały w mocy aż do uzgodnienia ich.

Wskażę jeszcze na okoliczność, która nie jest decydująca, ale której także pominąć nie można.

Art. 38 pomieszczony jest na końcu rozdziału II., zatytułowanego „Władza ustawodawcza“. Cały ten rozdział pojęty jest wybitnie „sub specie futuri“ i art. 38 w intencji ustawodawcy ma znaczenie: „Sejm nie może uchwalać ustaw, stojących w sprzeczności z niniejszą konstytucją, ani naruszających jej postanowień“.

Formalnie więc uważam za conajmniej dopuszczalne, by ustawy przedkonstytucyjne obowiązywały aż do chwili uzgodnienia ich z Konstytucją.

Z praktycznego punktu widzenia, z punktu widzenia celowości — przekreślenie ich proste wywołałoby stan nie do zniesienia na dłuższą metę. Cóż bowiem pozostałoby po ich usunięciu? Zasady, ramowe przepisy Konstytucji, w które treść będzie wkładać sędzia, starosta, inspektor podatkowy, każdy inną, i powiedzmy sobie otwarcie, nie zawsze kierowany tylko użyteczną wolą i sumieniem. Śmiem twierdzić, iż najuciążliwszy przepis jasny jest lepszy niż brak przepisów, lub przepis ogólnikowy, dający obecnie pole do samowoli przykrytej płaszczykiem „interpretacji".

Wyjątek stanowią te wypadki, w których Konstytucja podaje nie tylko ramy, lecz praktyczne postanowienia, mogące zastąpić postanowienia dawne z Konstytucją niezgodne. W ramach artykułu dziennikarskiego nie mogę wchodzić w szczegóły.

Rozumiem, iż stanowisko moje przedstawia punkty zaczepienia dla ukucia argumentów agitacyjnych w walce politycznej. Lepiej jednak być posądzonym o wstecznictwo, niż nie zwrócić uwagi na możliwość chaosu i anarchji.

Oczywiście uznaję całą — powiedziałbym — nieprzyzwoitość faktu, iż Konstytucja jest i ma być w dalszym ciągu tylko na papierze. Na to jednak jedna jest rada: przyśpieszyć prace nad uzgodnieniem. Rząd, który własnemi siłami nie podoła zadaniu, ma możność zaproszenia do współpracy szeregu ludzi z pośród profesorów uniwersytetu, adwokatów itp. Przyjęcie wielu z tych ustaw, uzgodnionych z Konstytucją, przez Sejm będzie prostą formalnością.

STANISŁAW CZOSNOWSKI.

LATO.

—o—

Umarła krasa wiosny mej.
Dojrzałość
Zbóż, które słońce na zboczach dozłaca
Woła o żniwo w falującym chrzęście.
Błogosławiona niechaj będzie dbałość
O źrały plon nadchodzącego jutra!
Jest wielkie szczęście,
Jest szczęście przedziwne
W rozmachu kosy na dziewiczem polu,
W wężowym ruchu sierpa, gdy się wciska
W złote podszycie pszenicznego futra,
Ścieląc z szelestem na szczecinę rżyska
Pokosy żniwne
Zboża i kąkolu.
I jest rozpaczna jakaś beznadzieja
W modlitwie łanu, który śni o sierpie
Swój sen poszumny i daremno czeka
Na dłoń człowieka
I kłośnem sercem drży, że się wyczerpie
Dźbeł jego prężność, a wichrów rozchwieja
Piersią uderzy nań z górnego lotu
I tu, na polu, dokona omłotu!

ADAM UZIEMBŁO,
poseł na Sejm.

Problem północy.

Warszawa, z początkiem kwietnia.

Zaledwie dwa tygodnie dzieli nas od objęcia władzy przez Rzeczpospolitą nad „Litwą środkową" — nad Wileńszczyzną. Państwo polskie zyskuje na stałe nowy obszar, wzmacnia posiadanie ziem przyległych, pozbywa się niebezpiecznej tymczasowości na północno-wschodnich krańcach. Jest to postęp znaczny. Jednocześnie wszakże staje przed nami cały szereg zagadnień, bądź nowych, bądź tych, których rozwiązania domagało się życie już od dawna, na które niestety ogół polski zbyt mały kładł nacisk. Zagadnienia te dotycza zarówno naszej polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Zagraniczna — to sprawa Bałtyku, którego dotykamy obecnie tylko małym paluszkiem, ochronionym przez naparstek gdański, do którego przysunąć się usiłowaliśmy przez nieudany plebiscyt mazursko-warmiński, przez zaprzepaszczone plany federacji z Litwą, a wreszcie przez uwieńczoną pomyślnymi wynikami konferencję warszawską i ugodę z Kłajpedą. Posiadanie Wileńszczyzny niezaprzeczalne, mocne czyni dla nas tę sprawę wysoce aktualną ze względów zarówno politycznych, jak i gospodarczych i otwiera nam drogę do wszczęcia kroków ku temu, kroków, dla których istnieje podstawa operacyjna.

Wewnętrzne zagadnienia — to sprawa mniejszości narodowych, urządzenia całego terytorjum t. zw. ziem wschodnich, gdzie oprócz zwartych mas ludności etnograficznie polskiej mamy obszary, zamieszkałe przez ludność pokrewną nam, ale różną językiem i wiarą.

Rozwiązanie tych spraw daje nam podstawy do myślenia o dalszej naszej polityce na wschodzie. Na mocy traktatu ryskiego wyrzekliśmy się raz na zawsze obszarów położonych poza dzisiejszą granicą polsko-sowiecką — wyrzekliśmy się ich przecie na rzecz Białej Rusi i Ukrainy, których niepodległość poręczyły podpisy naszej delegacji pokojowej. I bynajmniej nie jest dla nas obojętną rzeczą, czy te organizmy państwowe zostaną tylko na papierze, czy istotnie wysuną się na widownię życia, jako czynniki realne, zdążające do osiągnięcia całkowitej samodzielności.

Cały ten kompleks spraw jest tak donosły, tak decydujący dla naszego mocarstwowego stanowiska, że dziw zbiera, iż właśnie jako całość dotąd ujęty nie został, a poszczególne jego fragmenty poprostu znikły z widnokręgu naszych rozważań politycznych, nie mówiąc już o tem, że żaden nie doczekał się dotąd dojrzałego rozstrzygnięcia.

Sprawa mazurska została nicomal zapomniana. Wszystko, cośmy robili w tej dziedzinie, streszcza się właściwie do likwidacji komitetów plebiscytowych i, powiedzmy odrazu, likwidacji niezbyt szczęśliwej, nieoglądającej się zupełnie na przyszłość. Sprawa litewska rozpatrywana była jedynie z punktu widzenia dyplomacji regularnej z pominięciem zupełnem propagandy, oddziaływania ekonomicznego itd. Sprawa wreszcie wschodnia streszczała się do kordonu granicznego, strachu przed napływem niepożądanych elementów — czasem niefortunnych próbek agitacyjnych, niepopartych zresztą przez zasadniczą politykę państwa.

Konferencja z państwami bałtyckiemi staje się wobec tego oderwanym epizodem, wielkiej wprawdzie doniosłości, lecz, dyplomatycznie rzecz biorąc, wysuniętą placówką bez należycie zabezpieczonych tyłów. W dzisiejszych warunkach powody do tego przymierza są raczej negatywne — zagrożenie od wschodu — niż pozytywne — istotna wspólność interesów, uzupełnienie wzajemne pod względem gospodarczym, czy kulturalnym.

Posiadanie Wilna otworzyć musi nam oczy na to wszystko — musi pobudzić naszą myśl polityczną, ożywić ją, odświeżyć i nadać jej właściwy kierunek.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ.

KOŁYSANKA O ZMROKU.

—o—

pytam się ciebie, dziecko,
— daleki już od nas ten czas
pytam się: wolisz poranek,
czy wieczór kołyszący las?

potem wszystko obejmie nas cieniem
nim śmierć przyjdzie, miłość będzie wspomnieniem.

pytanie moje puste
— jak stepów przestrzeń pusta —
dlaczego szumią drzewa?
zacinam twardo usta

nie drzewa to tak szumią z cichem drżeniem:
nim śmierć nadejdzie cicha, wszystko się stanie
wspomnieniem

w kołysce się kołysze mała złota głowa
kołyska taka czarna, jak trumna,
nowa trumna, trumna jodłowa,
jak miękko się kołysze twoja dobra głowa.

tak, twoje harde usta nad wszelkim ziemskim
cieniem
jedyne, co przed śmiercią warte jest być wspomnieniem.

to ty? czy to ty, czy to one
w różowej lekkiej sukience?
twoja twarz rozpromieniona
i słońce, słońce na ręce.

czy to ty do mnie idziesz już — pytam ze
drżeniem —
czy to śmierć moja idzie z tem dziecinnem
spojrzeniem?

—oo—

ZYGMUNT FRYLING.

1883—1922.

(Garść wspomnień).

Szan. moi koledzy z „Kurjera Lwowskiego" zwrócili się do mnie jako weterana „Kurjera Lw.", ażebym z okazji 40-lecia skreślił garść wspomnień o piśmie naszem. Powolny temu wezwaniu staję do apelu, zaznaczając jednak wyraźnie, że piszę tylko z pamięci, ponieważ prof. dr. Machek, w którego opiece pozostaję od dłuższego czasu, nie pozwolił mi szperać po rocznikach „Kurjera". Z góry więc przepraszam za mimowolne luki, niezupełnie może ścisłe daty i opuszczenia. Powtarzam piszę tylko z pamięci.

ZAŁOŻENIE PISMA — REDAKCJA MASŁOWSKIEGO.

„Kurjer Lwowski" założony został z końcem marca 1883 przez księgarza Richtera, b. wydawcę tygodnika „Strzecha" i właściciela księgarni, którą nabył później śp. Altenberg. Z dzienników lwowskich wychodziły wówczas: „Gazeta Lwowska" pod redakcją Wł. Łozińskiego, „Gazeta Narodowa" pod redakcją Jana Dobrzańskiego i „Dziennik Polski" pod redakcją Henryka Rewakowicza i Jana Lama.

„Kurjer Lwowski" miał być organem radykalnym, przeznaczonym dla szerokich mas.

Na redaktora naczelnego zamianował śp. Richter Ludwika Masłowskiego, członka redakcji konserwatywnej „Gazety Narodowej". W skład redakcji pierwszej wchodzili: Edward Przeworski, Stanisław Wojnarowski, Ramult, Callierowa i Hilary Jaworowski. „Kurjer" prowadzony był żywo, a co do radykalizmu, wziął rekord wśród prasy polskiej. Po roku Richter umarł nagle, a „Kurjer", wraz z drukarnią nabyty został przez właściciela drukarni Narodowej śp. Wojciecha Manieckiego. Skład redakcji pozostał ten sam. Redaktor Ludwik Masłowski przeszedłszy tak nagłą ewolucję całkiem niespodziewanie, zaczął wywracać koziołki i w tym samym „Kurjerze" składał w radykalnem piśmie z dnia na dzień całkiem inne wyznanie wiary, umieszczając w nim „Listy do Przyjaciela", w których kajał się, odwoływał wszystko, co głosił poprzednio, i przedzierżgnął się w herolda już nie konserwatyzmu lecz wprost zacofania.

„Kurjer", około którego grupowały się rzesze obywateli o kierunku postępowym i demokratycznym — zaczął tracić grunt pod nogami, a wydawca zatrwożony gwałtownym odpadaniem abonentów, przerwał dalsze ukazywanie się „Listów do Przyjaciela" i usunął Masłowskiego, a równocześnie zaangażował na redaktora naczelnego śp. Henryka Rewakowicza, który nie godząc się na metody, uprawiane w „Dzienniku Polskim" przez ówczesnego dzierżawcę tego pisma, przyjął ten posterunek, na którym przetrwał ku chlubie dziennikarstwa polskiego do końca swego żywota.

Później wyszło szydło z worka. Pokazało się, że Masłowski przed ogłoszeniem „Listów do

Przyjaciela", zawarł pakt z magnaterją polską. „Listy do Przyjaciela" miały być „Canossą" i pokutą, po której Masłowski pasowanym został na herolda wstecznictwa. Magnaci pod wodzą śp. hr. Alfreda Potockiego i hr. Ludwika Wodzickiego i przy pomocy finansowej wiedeńskiego Länderbanku założyli nowy dziennik pt. „Przegląd", który zwalczać miał wszystko, co tchnęło postępem... Wyznaczyli oni za „Przegląd" prenumeratę o połowę niższą od wszystkich innych pism i w taki sposób spodziewali się zjednać naiwnych. Sztuczka jednak nie udała się. „Przegląd" pochłonął olbrzymie fundusze, nigdy nie miał żadnego znaczenia i wpływu ani we Lwowie, ani w kraju i przed samą wojną zginął na suchoty, bijąc 200 czy 300 egzemplarzy. Masłowskiego opuścili najbliżsi, żył przedrukami tylko i doszło do tego, iż z redakcji wystąpił nawet na rok czy dwa przed zamknięciem „Przeglądu" brat Ludwika Masłowskiego, który przez długie lata był filarem tego organu.

POD REDAKCJĄ REWAKOWICZA.

W redakcji „Kurjera Lwowskiego" po objęciu go przez Rewakowicza został tylko Ramult młodszy i dwu reporterów. Inni współpracownicy podczas arlekinady Masłowskiego rozpierzchli się. Ryczałt wyznaczony na redakcję przez śp. Manieckiego 400 guldenów miesięcznie był i na owe czasy tak marny, że często pokrywał zaledwie wydatki współpracowników — dla Rewakowicza nie pozostało nic, lub bardzo mało.

Wówczas — było to w r. 1885, zaprosił mnie Rewakowicz do współpracownictwa i od tego czasu z pauzą trzechletnią jestem jednym z redaktorów „Kurjera". Miałem wówczas za sobą 10-letnią karjerę zawodowego dziennikarstwa, gdyż już w r. 1875 byłem stałym członkiem redakcji „Ojczyzny", pisma codziennego, wychodzącego pod redakcją Wład. Gołęmberskiego. Z członków redakcji „Ojczyzny" pozostał przy życiu tylko Michał Chybiński, późniejszy redaktor „Czasu" i administrator Władysław Terenkoczy. W r. 1876 wydawałem „Gazetę Świąteczną", następnie redagowałem w r. 1877 i 1878 tygodnik „Ekonomista". W r. 1881 wyjechałem jako specjalny korespondent „Gazety Narodowej" po zamordowaniu cara Aleksandra II. do Petersburga, skąd przez 2 miesiące pisywałem sprawozdania. W r. 1890 założyliśmy wraz z dr. Grekiem, dr. Witoldem Lewickim, Wład. Terenkoczym, Zdzisławem Onyszkiewiczem i Juljuszem Starklem tygodnik „Trybuna", który szedł po jednej linji z „Kurierem".

Przez lat blisko 30 byłem korespondentem „Kurjera Warszawskiego", a oprócz tego pisałem i telegrafowałem także do innych pism warszawskich.

W r. 1888 przeszedł „Kurjer Lwowski" na własność Rewakowicza, Karola Gromana (b. współwłaściciela „Gazety Narodowej") i Henryka Janowskiego. Do redakcji weszli oprócz mnie śp. Bolesław Czerwiński, Bolesław Spausta i Adolf Jolanda. Po nagłej śmierci Gromana nabył jego udział śp. Mieczysław Schmidt i od tego czasu rozpoczęły się nieporozumienia w gronie wydawców i redakcji. Po krótkim czasie powróciłem do „Gazety Narodowej", w której pracowałem do r. 1910 wraz z Liberatem Zajączkowskim, Platonem Kosteckim, Juljuszem Starklem i Stanisławem Brzozowskim.

RUCH LUDOWY.

Niesnaski w łonie redakcji doprowadziły wreszcie do rozbicia się spółki. Śp. Schmidt odsprzedał swój udział Bolesławowi Wysłouchowi i nabył wraz z Ostaszewskim-Barańskim „Dziennik Polski", do którego przenieśli się także dr. Aleksander Vogel i Adolf Jolanda. Od tego czasu na czele „Kurjera" stanęli Rewakowicz i Wysłouch. W r. 1900 wróciłem do „Kurjera Lwowskiego", w którym odtąd pracuję bez przerwy. Nikt już więcej nie bruździł i „Kurjer" bez przeszkody mógł odtąd sprawować należycie zadania organu szczerze demokratycznego, orędownika ludu polskiego, zyskując sobie coraz więcej zwolenników. Był organem wszystkich uciśnionych, prawdziwym biczem na możnowładców i korrupcjonistów, sumieniem publicznem. Karcił wszelkie nadużycia.

Do redakcji „Kurjera Lw." weszła między innymi śp. **Marja Wysłouchowa**, prawdziwie świetlany duch, znakomita pisarka i niezmordowana działaczka, nieustraszona bojowniczka o prawa ludu, porywająca w słowie i piśmie, zagrzewająca do czynu...

Wysłouch stanął na czele ruchu ludowego, założył „Przyjaciela Ludu" i walczyć począł konsekwentnie w obronie ludu, pozbawionego niestety do niedawna prawie wszelkich praw.

Między innymi szeregowała się około „Kurjera" młodzież polska i całe niemal nauczycielstwo.

REPRESJE.

Czasy były ciężkie, bardzo ciężkie — walczyć należało na każdym kroku nietylko z kacykami austrjackimi, lecz także z polskimi. „Kurjer" narażony był ciągle na represje i prześladowania. Szczególnie utracić go pragnął za każdą cenę śp. Kazimierz Badeni, ówczesny namiestnik galicyjski. Pewnego dnia cała niemal redakcja została rozbita. Współpracownika „Kurjera Lw." śp. Stanisława Błotnickiego, urzędnika pocztowego wraz z liczną rodziną przeniesiono za karę do Korneuburga, późniejszego wiceprezydenta parlamentu austrjackiego śp. Stwiertnię, inspektora kolejowego, pisującego do „Kurjera", przeniesiono do Salzburga, innego urzędnika kolejowego, współpracownika przygodnego „Kurj. Lw.", którego nazwisko wypadło mi z pamięci — przetransportowano do Trjestu, a Jana Kasprowicza, poddanego pruskiego, wydalono z Austrii. Dopiero usilnym zabiegom udało się cofnąć to wydalenie — Kasprowiczowi pozwolono „na razie" pozostać we Lwowie, ale hr. Badeni Kazimierz jak Jupiter tonans oświadczył mu groźnie, **„aby się nie myrdał"**.

KONFISKATY BADENIOWSKIE.

Reakcja i represje wobec prasy niezależnej święciły u nas orgje szczególnie za rządów hr. Kazimierza Badeniego.

Podczas gdy w innych krajach pod rządem austr. panowało jakie takie poszanowanie prawa i ustaw, u nas rządy absolutystyczne trwały w dalszym ciągu, z czego szczególnie rada była kamaryla dworska. Kraj oddany był na łaskę wielkorządcy namiestnika.

Przypominam sobie niezwykle święto narodowe złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu. Było to w lecie r. 1900. Z „Kurjera Lwowskiego" wyjechaliśmy do Krakowa całą kupą na czele z śp. Marją Wysłouchową, Bol. Wysłouchem i Kasprowiczem. Święta takie narodowe dawały możność zetknięcia się z rodakami z innych zaborów — przyjeżdżali na nie nawet bracia nasi z Ameryki. Pomimo szykan wszystkich rządów zaborczych, udało się od czasu do czasu nawiązać nici, porozumieć się.

Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do kraju było wielką manifestacją narodową. Na czele komitetu stał poseł hr. Antoni Wodzicki, (ten co maczał ręce w Rydzynie). Nie chciano dopuścić do głosu przedstawiciela postępowej młodzieży W. Lewickiego. Ostatecznie komitet zgodził się dopuścić Lewickiego do głosu pod warunkiem jednak, że przedłoży tekst mowy, którą miał wygłosić. Tymczasem Lewicki — czego wcale nie pochwalano — wygłosił całkiem inną mowę, która jednak nie zawierała absolutnie nic karygodnego, była tylko inną — można było w rezultacie Lewickiemu wytknąć to publicznie, ale hr. Badeni, obecny na pogrzebie,

---

BRUNO WINAWER. 20

ŚLEPA LATARKA.

POWIEŚĆ.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Hę?

Twarz miał wygoloną, jak aktor. Włosy jaśne, S e m ! Stanowczo Sem!

— Co pan tu robi o tej porze? w cudzym pokoju?

Długa pauza, cisza, przerywana głośnem biciem mego serca.

Wreszcie j e g o głos:

— To jest mój pokój! Jakiem prawem pan tu wchodzi?

— Żyje! Przekroczyłem nagie, rozpostarte kończyny, zapaliłem światło elektryczne.

Rozejrzał się wyłupiastemi oczyma. Wstał. (Koszula nie sięgała mu nawet do kolan). Oparł rękę o stół ukłonił się.

— Ma pan rację — rzekł. — To jest rzeczywiście cudzy pokój. Mieszkam najwidoczniej o piętro niżej. Katz — officer rezerwy. Bardzo mi przyjemnie.

I zagarnąwszy kołnierzyk, butelkę, jakiś niewielki tomik poezji i aparat fotograficzny, ukłonił się raz jeszcze. Wyszedł.

Usadowiłem Martę de Zwaan na kanapie. Przyniosłem szklankę wody. Wywikłałem tę cudną kibić z palta. Rozgarnąłem jej włosy na czole, złożyłem na niem, drżąc ze wzruszenia pocałunek...

Przymknąłem drzwi i pobiegłem pędem do domu. Hirschberg spał już i mówił głośno wyraźnie:

— Banda szarlatanów wzięła mnie w jasyr. Żądają okupu. Niech pan natychmiast depeszuje do Rotszylda! Poświęciwszy jedną tysiączną swego majątku, może ocalić najlepszego tenora lirycznego (o odcieniu barytonowym) w Europie...

* * *

Obudziłem się nazajutrz z dziwnie świdrującym bólem w skroniach, tudzież u nasady czaszki, w miejscu, zwanem, jeżeli mnie pamięć nie myli, potylicą. Wypadki dnia poprzedniego wstrząsnęły bardzo moim systemem nerwowym. Co o tem myśleć?

Najprościej byłoby oczywiście pójść do której z wielkich bibljotek, przejrzeć dokładnie odnośną literaturę, przestudjować sprawę według schematów ogólnie przyjętych. Niestety! Wojna odcięła mnie od wszystkich bez wyjątku księgozbiorów miasta. Nie otrzymałbym — jako wrogi cudzoziemiec i człowiek, pozostający pod dozorem policyjnym — ani legitymacji odpowiedniej, ani karty wstępu. Pierwszy lepszy fanatyk mógłby powiedzieć: precz! i wyproszonoby mnie z czytelni.

W fabryce znalazłem starą encyklopedję Brockhausa. Pod literą H, natrafiłem na słowo „Hypnotismus", obok którego w nawiasach była umieszczona uwaga patrz „Mesmerismus" oraz „Braidismus". Pod „Mesmerismus" był znowu odsyłacz do wyrazu „Occultismus", a stamtąd wiodła droga przez rzeczownik „Somnabulismus", stację przeładunkową, — Rozdwojenie osobowości i przystanek „Telepatja" do pojęcia „Spiritismus", poczem znów poprzez „Zakłócenie świadomości, Jasnowidzenie i Metaorganizm" wróciłem do punktu wyjścia, dowiedziawszy się w uciążliwej podróży, że bliższych informacji udzielić mogą mi w tej kwestji panowie: Jan Nepomucen Czermak, Preyer, Weinhold, Herdenheim, Alfred Lehman du Prel i Szapiro. Ale jak trafić do tych ludzi w czasach, kiedy poczta nie funkcjonuje, w czytelniach i księgarniach trzeba się legitymować? Kogo prosić o radę i o wskazówki?

Postanowiłem wtajemniczyć w sprawę tylko Hirschberga, który jako ginekolog — coś przecie o przedmiocie wiedzieć był powinien. Zresztą zaś — dać losowi „carte blanche" i czekać.

* * *

Nie czekałem doprawdy zbyt długo. Już tego samego wieczoru, w małej kawiarence na przedmieściu, do której wpadałem nieraz, po całodziennej pracy, na szklankę herbaty — zobaczyłem raptem Krstica. Siedział przy stoliku naprzeciw jakieś damy wysokiej, jasnowłosej, o wyblakłych niebieskich oczach. Dama ta miała piękne wypieszczone ręce, oraz dziwny taneczny rytm w ruchach najprostszych. Kiedy obejmowała niedbałym gestem wysoką szklankę z grogiem, zdawało się, że to girlanda cyzelowanych, misternych łodyg spowiła podstawę puhara, kiedy wtulała blond głowę w puszyste, czarne futro kołnierza, widać było, jak szklanne, sztuczne oczy farbowanego lisa mrugają z rozkoszy.

Relja wstał, zaprosił mnie do stołu:

— Pan doktór Groer — rzekł — pani hrabina Königsmark. Dla względów mniejsza o to jakich, nazywamy panią: Jan. Poprostu Jan.

— Jan! — powtórzyłem.

(C. d. n.).

——oo——

kazał skonfiskować za umieszczenie mowy Lewickiego wszystkie pisma, które ją ogłosiły.

Ofiarą tej konfiskaty padł też „Kurjer Lwowski“. Od godziny 5. rano do 2 popoł. dobrawszy sobie sztab młodych akademików, wysłałem kilkadziesiąt depesz o święcie narodowem. Rewakowicz, który pozostał na posterunku we Lwowie, kazał sporządzić nadzwyczajne wydanie „Kurjera Lw.“, które pojawiło się popołudniu i rozchwytane było — gdy w tem nagle przyszła depesza z Krakowa, że należy cały nakład skonfiskować. Tak tedy ukarano za Lewickiego wydawnictwo i czytelników, którzy pozbawieni byli sprawozdania z obchodu.

Nie anegdotą, lecz wierutną prawdą jest, że pewnego ranka, gdy namiestnikowi hr. Badeniemu nie przyniesiono do kawy jego organu nadwornego „Dziennika Polskiego“, zapytał telefonicznie dyrektora policji Krzaczkowskiego: „Czy „Dziennik“ skonfiskowany. Usłużny p. K. odpowiedział: „zaraz będzie“ i kazał skonfiskować „Dziennik“. Dopiero po zarządzonej konfiskacie zaczęto szukać artykułu, któryby można skonfiskować i znaleziono. W notatce jakiejś omawiano wypadki w Chinach. Uzasadniono konfiskatę wrogiem występowaniem przeciw państwu zaprzyjaźnionemu z Austrją.

Tak to wyglądała u nas wolność prasy przed laty 30-tu, kiedy na zachodzie korzystała już prasa z prawdziwej wolności, nawet w tej samej Austrji.

We Lwowie onego czasu cieszyła się ogromnem powodzeniem operetka Gilberta „Mikado“. Razu pewnego śp. Skalski w napadzie dobrego humoru padł na scenie plackiem, zwrócony do loży namiestnika Badeniego. Publiczność dała mu brawa i huknęła śmiechem. Odtąd nazywano Badeniego powszechnie mikadem, a dzienniki pod osłonką mikada pisały o wybrykach Badeniego. Za jeden z takich artykułów, napisany przezemnie, skonfiskowano „Kurjera Lwowskiego“. — Wnieśliśmy przeciw temu rekurs, a rzecznikiem redakcji był adwokat Zygmunt Lisiewicz. Trybunał zatwierdził konfiskatę, motywując ją dosłownie tem, że prasa pisząc o mikadzie, ma zawsze na myśli hr. Badeniego. W taki sposób mikado japoński znalazł się na indeksie sądu karnego we Lwowie.

Wolność prasy była tylko na papierze — ciągłe konfiskaty narażały pismo na straty, a czytelników na zawody.

Mimo to „Kurjer“ wytrwał — jakkolwiek sytuacja wydawnictw polskich była ciągle bardzo trudna. Rewakowicz mawiał ciągle: „Pan Bóg łaskaw na Mazury“.

Rząd austrjacki traktował Galicję jako „Halbasien“, nie utrzymywał we Lwowie żadnej ajencji telegraficznej... Przypominam sobie, że chcąc do wydania rannego dać jakieś świeże wiadomości — musiałem z początku sam chodzić ranniutko na dworzec i odbierać tam dzienniki krakowskie, które miały zorganizowaną służbę telegraficzną.

WSPÓŁPRACOWNICY.

Dopiero później zmontowałem na własną rękę służbę telegraficzną w ten sposób, iż nasz wiedeński korespondent dr. Józef Zipper codziennie wysyłał do „Kurjera Lwowskiego“ o g. 4. rano telegramy sążniste, zawierające po kilka szpalt, którymi wzięliśmy rekord w całej prasie lwowskiej. Dopiero później poszedł za naszym przykładem „Dziennik Polski“, a w następnych latach, udało mi się nakłonić ówczesnego szefa wiedeńskiego biura koresp. Hahna do założenia we Lwowie filji biura korespondencyjnego. Na propozycję moją zamianowano kierownikami tej filji ówczesnych członków redakcji „Gazety Lwowskiej“ śp. Bieńkowskiego i Zielonkę i odtąd mogliśmy wraz z całą prasą otrzymywać świeże wiadomości, następnie telefoniczne — oprócz biura utrzymywaliśmy w Wiedniu własnych naszych korespondentów, między innymi Jana Dąbskiego, który na pewien czas przeniósł się do Wiednia, Bazylewskiego i Grotta.

„Kurjer“ ulepszał się ciągle, grono jego współpracowników miejscowych i zamiejscowych zwiększało się ciągle i w ciągu lat przesunęło się mnóstwo osób wybitnych, posłów, powieściopisarzy i poetów.

Przez długie lata stałymi członkami redakcji byli: Jan Kasprowicz, Michał Konopiński, śp. Franciszek Jaworski, dr. Szczepan Mikołajski, Feliks Gwiżdż, Jan Stapiński. Wojciech Dąbrowski, Jan Dąbski, Józef Jedlicz, Antoni Lech (od 25 lat), śp. Marja Dulębianka, Adam Zagórski, śp. Stanisław Meliński, Stanisław Rossowski, Kazimierz Jaworski. Do stałych współpracowników należeli też śp. Antoni Niemojewski. Stanisław Mendelson, Władysław Studnicki, Rzepecka-Moszczeńska, którzy na pewien czas przenieśli się byli na stałe do Lwowa.

Z posłów sejmowych i parlamentarnych umieszczali swe prace: Edward Gniewosz, Stefczyk, Romanowicz, Karol Lewakowski, Kędzior, Bojko, Roszkowski, Lasocki, Wasung, dr. Grek, Merunowicz, Rutowski, Srokowski, dr. Witold Lewicki, Smulikowski, Rataj, Dębski, Dąbski, Niedbalski, Grzędzielski, Anusz, Bobek, dr. Lisiewicz, Bryl, Soleski.

Nazwiska wybitnych powieściopisarzy, poetów i krytyków, których prace ukazywały się w „Kurjerze“ (oprócz wymienionych powyżej), są następujące: Prus-Głowacki, Marja Konopnicka, (która umieszczała w „Kurj. Lw.“ między innemi także listy z Włoch), Reymont, Żeromski, Dygasiński, Danilowski, Sygietyński, Strug, Sieroszewski, Gawalewicz, Sygurd Wiśniowski, Szaniowska, Junosza, Morzkowska-Marenné, Tetmajer, Orkan, Przybyszewski, Kotarbiński, Tadeusz Pawlikowski, Lange Antoni, Gąsiorowski, Feldmann, Ceysingerówna. Augustynowiczówna, Bujwidowa, Winawer, Jan Szymański, Rogoszówna, Biegeleisen, Michał Rolle, Styka, Kotowski, Rybkowski, Augustynowicz, Sozański, Frenkiel, Solski, Fr. Wysocki, Walewski, Stasiak, Różycki, Ludomir, Jan Grzegorzewski, Marja Reuttówna, Dybowski.

Oprócz tego zamieszczali artykuły w „Kurjerze“ Jadwiga Warchałowska, Tomicka, prof. Pawlewski, dr. Tadeusz Dwernicki, Narcyz Ulmer, prof. Majerski, dr. Schleicher, prof. Bujwid, prof. Jaegerman, prof. Makarewicz, śp. dr. Aleks. Marjański, prof. Romer, Wojtowicz, Popowicz, Opałek, prof. Podlacha, prof. Düring, dyrektor Czołowski, dyektor Zagajewski, Adolf Czerny (w Pradze), Marja Czernowa, dr. Tomanek i inni.

Metrampażem „Kurjera Lwowskiego“ od lat przeszło 23 jest p. Tadeusz Stroiński, który obecnie podpisuje pismo nasze jako odpow. redaktor. Spełniał on zawsze swoje zadanie sumiennie i wzorowo.

Jednym z najdawniejszych naszych współpracowników jest p. Roman Osada, od przeszło 30 lat ekspedytor „Kurjera Lwowskiego“, który wypełniał bardzo gorliwie ważny dział pracy.

*

Przed laty kilkunastu „Kurjer Lwowski“ przemienił się w pismo 2 razy dziennie wychodzące i tak się pojawiał aż do wybuchu wojny.

W ciągu lat ukazywał się w „Kurjerze“ dodatek nauczycielski i dla kobiet, a oprócz tego dodatek literacki „Tydzień“ i „Na ziemi naszej“. Od roku wychodzi raz tygodniowo „Tydzień literacki“. Po Rewakowiczu objął redakcję „Kurjera“ p. Wysłouch.

Rewakowicz wytrwał na stanowisku aż do końca życia. W ostatnich latach skutkiem wielce osłabionego wzroku nie brał już żywego udziału w redakcji.

W r. 1913 wydawnictwo „Kurjera“ przemieniło się w spółkę wydawniczą, a w r. 1919 objął redakcję p. Jan Dąbski i sprawował ją do kwietnia r. 1921, tj. do nominacji swej na podsekretarza stanu w min. spraw zagr. Po Dąbskim redaktorem został dr. W. Jampolski.

WYBÓR BOJKI.

Jeszcze jedno wspomnienie:

Obszarnicy i wstecznicy wszelkich obozów starali się wszelkimi sposobami usunąć Bojkę Kube z sejmu. Charakteryzuje to najlepiej ówczesne prądy i nastroje. I udało im się to.

Przypominam sobie, żeśmy siedząc z Kasprowiczem w drukarni Szyjkowskiego przy rewizji, otrzymali telegram o tem, że Bojko przepadł przy wyborach.

Po wyborach z mniej. posiadłości miały niebawem nastąpić wybory ze Lwowa. Otóż rzuciłem wtedy myśl, że należałoby we Lwowie wybrać Bojkę i sprawić jemu i stronnictwu w taki sposób satysfakcję. Kasprowiczowi podobał się ten pomysł — i zaczęliśmy natychmiast propagować te zamierzenia. Pomimo obaw sceptyków, utworzyliśmy na prędce komitet — myśl ta porwała formalnie rozmaitych rycerzy ducha i stał się cud. Pomimo, że tu koncentrowały się wszelkie władze, pomimo ucisku — ze Lwowa wyszedł bez przygotowania, bez akcji wyborczej, bez zgromadzeń i wieców — z urny wyborczej Jakób Bojko — ze stolicy kraju wyszedł chłop polski. Zwyciężyła zdrowa myśl polska, a zwycięstwo to prowadziło do dalszych...

HISTORJA O KACYKACH.

Na koniec historyjka o kacykach. Odbyć się miały wybory w Samborze. Jako sprawozdawca „Kurjera Lwowskiego“ wyjechał Henryk Rewakowicz. Starosta tamtejszy p. R. dowiedziawszy się o tem w obawie, że sama obecność Rewakowicza w Samborze wpłynąć może na wynik wyborów wbrew wszelkiemu postanowieniu prawa i wolności obywatelskiej, kazał go internować w gmachu starostwa i przetrzymać tam aż do ukończenia wyborów. Tak to wyglądała niedawno jeszcze u nas wolność obywatelska. W taki sposób kacyk austrjacki jednemu z najpoważniejszych dziennikarzy polskich zakneblować chciał usta.

—oo—

Polsko-niemieckie układy w sprawie G. Śląska.

Niemcy sabotują likwidację. Zdemaskowanie tricków propagandy niemieckiej.

Katowice. (PAT.) Objaśnienie pełnomocnika p. Olszowskiego: Na mocy decyzji z dnia 20. października 1921 w sprawie podziału G. Śląska dotknęła konferencja ambasadorów sprawy likwidacji wyłącznie tylko odnośnie do **zakładów przemysłowych, kopalń i pokładów**, ograniczając się do zawieszenia na lat 15 praw Polski do likwidacji tych przedmiotów oraz nadając komisji mieszanej w pewnych wypadkach prawo wypowiedzenia się za likwidacją w przeciągu owego 15-letniego okresu.

Stwierdzić należy, że konferencja ambasadorów pozostawiła bez wszelkich zmian całą resztę problemów likwidacji.

W myśl powyższej decyzji Rady ambasadorów ma arbiter prawo wydać wyrok wyłącznie tylko w granicach tejże decyzji. **We wszystkich innych sporach arbiter oczywiście nie jest kompetentny. Gdyby** naprzykład powstał spór, czy huta Friedricha ma być przyłączona do Polski czy też nie, arbitraż nie może być dopuszczony.

Ponieważ **formuła postanowiona przez Niemców zmierza do zupełnego skasowania likwidacji**, przeto w przemówieniu swem postawiłem wniosek, że postulat ten jako wykraczający poza granice decyzji ambasadorów nie może być przedmiotem arbitrażu. Gdyby arbiter chciał przystąpić do uwzględnienia tego postulatu, byłby zniewolony dokonać autentycznej interpretacji artykułów 92 i 297 traktatu wersalskiego. Prawo autentycznej interpretacji traktatu przysługuje wyłącznie Radzie najwyższej lub konferencji ambasadorów. Pozatem nikt tego prawa nie posiada, oczywiście również i arbiter p. Calonder.

Niemcy głoszą, że podczas długich rokowań sprawy kompetencji arbitra nigdy nie wysuwałem, a wysunąwszy ją dopiero w ostatniej chwili, chciałem złapać ministra niemieckiego w pułapkę. Zarzut ten jest zupełnie niesłuszny, gdyż rozumie się, że dopóki strony rokują, dążąc do polubownego załatwienia sporu, nie może być mowy o kompetencji arbitra. Moment ten może być wysunięty w chwili, gdy rokowania nie doprowadzą do skutku i spór znajdzie się na stole sędziowskim.

Pozatem dowodzi prasa niemiecka, jakobym odmówił zupełnie p. Calonderowi kompetencji arbitra w całej sprawie likwidacji. Zarzut ten też jest zupełnie niesłuszny, gdyż podniosłem zastrzeżenia co do kompetencji tylko odnośnie do pewnej części problemu likwidacji wyżej określonej

zaś do pozostałej części likwidacji wymienionej szczegółowo w mojem przemówieniu, najzupełniej ją uznałem.

Nie wolno zapominać o tem, że wyrok arbitra jest ostateczny i bez apelacji. Jest więc rzeczą jego rozwagi i sumienia zbadać najdokładniej w każdym wypadku sprawę swej kompetencji, w zrozumieniu jak wielką ponosi odpowiedzialność".

Katowice. (PAT.) Pomiędzy delegacją polską a przedstawicielami niemieckiej dyrekcji kolejowej toczą się rokowania w sprawie podjęcia ruchu kolejowego w polskiej części Górnego Śląska przez rząd polski. Rokowania mają charakter zadowalający. Komisja międzysojusznicza wydała rozporządzenie, według którego urzędnikom kolejowym nie wolno opuszczać dotychczasowego swego stanowiska, ponieważ mają oni pozostać na polskiej części Górnego Śląska jeszcze 2 lata.

Genewa. (PAT.) Prezydent Calonder zaprosił pełnomocników polskich i niemieckich na konferencję, która ma się odbyć 8. marca br. dla poczynienia ostatniej próby osiągnięcia porozumienia w sprawie dotyczącej likwidacji majątków niemieckich w polskiej części Górnego Śląska.

Podróż Naczelnika Państwa za granicę.

W Bukareszcie oczekują już Jego przyjazdu.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Dowiaduję się z dobrego źródła, że **w najbliższym czasie przewidziane są podróże Naczelnika Państwa za granicę.** Podróże te rozpocząć się mają **pod koniec obrad konferencji genueńskiej. Celem pierwszej podróży ma być Bukareszt**, gdzie — jak mnie stanowczo zapewniają — już od pewnego czasu **jest oczekiwany przyjazd Naczelnika Rzplitej Polskiej**

Klub PSL. wobec dymisji dr. Kiernika,

Rezolucje klubu.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Na skutek rezultatów onegdajszego głosowania w plenum Sejmu, wywołanego stanowiskiem prawicy, było podanie się do dymisji dra Kiernika. Dymisję tę dziś oficjalnie na piśmie złożył dr. Kiernik prezydentowi ministrów. Nad całą tą sprawą zastanawiała się dziś P. S. L. i po dłuższych obradach jednomyślnie uchwaliło następującą rezolucję:

Klub poselski P. S. L. stwierdza, że wystąpienie stronnictw w Sejmie przeciwko prezesowi Gł. Urzędu ziemskiego p. Kiernikowi okazało, że głosowanie nad odpowiedzią rządową na interpelację w sprawie banku polsko-ameryk. jest jaskrawym dowodem, że stronnictwa te kierowały się nie stroną rzeczową sprawy, ale względami politycznymi.

Klub poselski P. S. L. stwierdza, że wystąpienie to jest ukoronowaniem akcji, prowadzonej z niesłychaną zaciętością od szeregu miesięcy, a zmierzającej do unicestwienia ustawy o reformie rolnej. Odrzucając z oburzeniem napaści na prezesa Gł. Urz. ziemskiego, dra Władysława Kiernika, Klub stwierdza, że poseł Kiernik, jako prezes Gł. Urz. ziemsk. zaczął wprowadzać reformę rolną w życie. Wielkie to dzieło sprawiedliwości społecznej w znacznej mierze posunął naprzód, a za niezwykłą energię, nieustępliwość, niezmordowaną pełną zaparcia się pracę nad wcieleniem w życie ustawy o reformie rolnej Klub P. S. L. wyraża posłowi dr. Kiernikowi najgoretsze uznanie i rzetelną wdzięczność, zaznaczając od razu, że Klub nie cofnie się przed żadnymi środkami i nie dopuści, aby praca wykonana przez dra Kiernika około realizacji reformy rolnej została w najmniejszej mierze wypaczoną lub zmarnowaną.

TAJNE SPRĘŻYNY OFENZYWY NA DR. KIERNIKA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W związku ze zgłoszoną przez dra Kiernika dymisją, dowiadujemy się, że szereg klubów usiłuje spekulować w tym kierunku, aby utrudnić dalsze normalne wykonywanie reformy rolnej. W tym celu odbędzie się jutro szereg posiedzeń w Sejmie, a nawet, o ile wiem, sugerowano właściwym kołom rządowym nazwiska kandydatów, którzy poszli by po linji niewykonania reformy rolnej.

NADUŻYCIA BANKÓW ENDECKICH.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W związku z atakami, jakie wymierzała prawica, częściowo poparta przez lewicę, przeciwko P. S. L., czując, że stronnictwo to cieszy się popularnością, która dla niej staje się wprost groźną przy zbliżających się wyborach, Klub P. S. L. postanawia wykazać, że jeżeli może być mowa o jakichkolwiek nadużyciach, to szukać ich należy raczej na prawicy. W celu dowiedzenia tego, Klub P. S. L. zgłosił nagłość wniosku w sprawie działalności niektórych banków, szkodzących interesom państwa. Nagłość tego wniosku jest na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu. Chodzi tu o sprawki, które wprost graniczą z ograbianiem skarbu państwa, albowiem we wniosku tym będzie mowa o spekulacjach walutowych jednego z banków, na którego czele stoją posłowie Z. L. N., a który szeregiem lukratywnych machinacji walutowych, zdobył w krótkim czasie dochód nie mniej nie więcej, tylko sto kilkadziesiąt miljonów mp.

Z komisji sejmowych.

Warszawa. (PAT.). **Komisja skarbowo-budż. przyjęła** w trzeciem czytaniu projekt ustawy o **Polskim Banku krajowym.** Następnie rozpatrywano sprawę sędziów i prokuratorów. Referował p. Zygmunt Marek (PPS.). Przyjęto z niewielkiemi zmianami projekt ustawy w drugiem czytaniu.

Komisja prawnicza obradowała w dalszym ciągu **nad ustawą o ochronie lokatorów.** P. Bigońcki zgłosił wniosek, według którego wysokość czynszu komornego do 1. lipca br. ma mieć moc obowiązującą, a od 1. lipca br. wysokość komornego mają ustalić komisje lokalne złożone z przedstawicieli lokatorów i właścicieli kamienic. Wniosek przyjęto 16 głosami. Za wnioskiem głosowali przedstawiciele Chadecji, NZL., KM., grupa Dubanowicza, PSL., KPK. Socjaliści uzależnili swoje głosy od zniesienia dopuszczalności umów dobrowolnych.

Komisja konstytucyjna rozpatrywała wniosek nagły p. Bobka w sprawie zmiany niektórych paragrafów ustawy o kościele ewangelicko-augsburskim w b. Kongresówce. Wniosek przyjęto z nieznacznemi poprawkami p. Lutosławskiego. Następnie p. Lieberman referował projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Dyskusja toczyła się nad tem, czy ma obowiązywać przymus adwokacki. Komisja większością jednego głosu przyjęła wniosek p. Dubanowicza, wedle którego przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym ma obowiązywać nie ścisły przymus pośrednictwa, lecz że skargi i podania do trybunału wnosić należy za pośrednictwem osób, które ukończyły studja prawnicze.

DYSKUSJA BUDŻETOWA PO ŚWIĘTACH.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Przed posiedzeniem konwentu seniorów marszałek zwrócił się do prezydenta ministrów z zapytaniem, jakie jest stanowisko rządu wobec tego, że niektóre stronnictwa życzyłyby sobie, aby rozpocząć jeszcze przed ferjami świątecznemi dyskusję nad deklaracjami rządowemi, zarówno dotyczącemi polityki ogólnej, jak i budżetu. O ile nam wiadomo prezydent ministrów odpowiedział, że sprawę tę pozostawia całkowicie decyzji Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Konwent seniorów został zwołany dzisiaj w sprawie ustalenia porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Sejmu. Marszałek Trampczyński oświadczył, że p. minister Michalski nie przywiązuje wagi do tego, by sprawę monopolu tytoniowego załatwić koniecznie przed ferjami świątecznemi. Wobec tego marszałek poddał rozwadze obecnych przedstawicieli klubów, czy posiedzenia przedświąteczne wypełnić dyskusją nad ustawą gminną, czy też nad expose pp. Ponikowskiego i Michalskiego. Większość klubów z wyjątkiem Piastowców zgodziła się na odłożenie dyskusji nad expose na czas poświąteczny ze względu na to, że budżety poszczególnych ministerstw zostały doręczone dopiero wczoraj. Wobec tego stronnictwa nie mogły się jeszcze z nimi zapoznać. Ostatnie posiedzenie Sejmu przed ferjami przewidziano na piątek godz. 11 przed południem, a wznowienie sesji po ferjach na 25. bm.

POSTULATY MIAST POLSKICH.

Warszawa. (PAT.). W dniu 4. bm. jawiła się u ministrów spraw wewn. i skarbu delegacja miast małopolskich i Śląska Cieszyńsk. w sprawach administracyjnych i skarbowych. Delegację, w skład której wchodzili wiceprez. m. Krakowa inż. Rolle, wiceprezes Koła miast małopolskich i Śląska Ciesz. wicepr. m. Lwowa dr. Schleicher, prez. m. Krakowa Federowicz, prez. m. Tarnopola dr. Sienkiewicz, Wieliczki dr. Aywas oraz radny magistratu m. Krakowa Przeorski, poprowadził i przedstawił poseł E. Rauch. W ministerstwie spraw wewn. przedstawiła delegacja pokrzywdzenie miast w projekcie nowej ordynacji wyborczej, następnie postulaty miast co do najwcześniejszego wydania ustawy gminnej dla miast i ordynacji wyborczej gminnej tudzież życzenia miast co do stanowiska miast w przyszłym ustroju administracyjnym Rzplitej. Minister spraw wewn. podzielił w zupełności zapatrywania delegacji w przedmiocie omawianych zagadnień i zapowiedział opracowanie przez rząd w najbliższym czasie projektów ustaw normujących omówione zagadnienia.

O POŁĄCZENIE POCZTOWE Z LITWĄ KOW.

Warszawa. (PAT.). Min. spraw zagr. wysłało do litewskiego ministra spraw zagr. depeszę, w której oświadcza, że min. poczt i telegr. Rzplitej Polskiej jest gotowe zawrzeć bezzwłocznie konwencję z litewską centralną dyrekcją poczt i telegr. celem nawiązania bezpośredniej komunikacji pocztowej i telegraficznej.

Min. spraw zagr. prosi o przysłanie rychłej odpowiedzi litewskiej centralnej dyrekcji poczt i telegrafów.

ROKOWANIA ROSYJSKO-NIEMIECKIE.

Berlin. (PAT.) Pisma donoszą, że w mających się rozpocząć po przybyciu Krassina rokowaniach rządu niemieckiego z delegacją rosyjską, mają wziąć udział także przedstawiciele wielkiego przemysłu niemieckiego. Materjał przywieziony przez delegację rosyjską traktuje między innemi o reformach w różnych dziedzinach życia gospodarczego Rosji, o kwestji finansowej, jakoteż o sprawach wyznaniowych.

SOWIETY I CZECHOSŁOWACJA.

Berlin. (AW.) Cziczerin oświadczył w wywiadzie z korespondentem „Morgen Zeitung", że stosunek Czechosłowacji do sowietów nie jest taki, jakiby sobie sowiety życzyły. Przyczyna jednak tego stosunku nie jest winą sowietów. Jest nieprawdą, jakoby sowiety nie chciały uznać samodzielności republiki czechosłowackiej. Stały one i stoją na stanowisku niezawisłości każdego narodu. Ze swej strony rząd praski musi uznać rząd sowietów jako jedyną reprezentację narodu rosyjskiego i nie dawać wiary naszeptom białogwardzistów rosyjskich. Intrygi bowiem monarchistów rosyjskich w Czechach stały się przyczyną faktu, że dotychczas nie zawarto żadnej umowy bądź politycznej, bądź gospodarczej między obu państwami.

—oo—

Z POBYTU SKIRMUNTA W ANGLJI.

Londyn. (AW.) 4. bm. popołudniu min. Skirmunt był uroczyście przyjmowany w poselstwie polskiem przez kolonię polską w Anglji. O godz. 7 wiecz. odbył konferencję z L. Georgem na Downig Street, poczem odbył się uroczysty obiad na cześć ministra wydany przez posła Wróblewskiego. W obiedzie wzięli udział przedstawiciele świata dyplomatycznego angielskiego.

*

Skirmunt w Brukseli. Londyn. (PAT.). Havas. Przybycie min. Skirmunta do Brukseli oczekiwane jest w środę. Tegoż dnia wyjedzie do Brukseli p. Zamoyski celem spotkania się z p. Skirmuntem, który w piątek opuszcza Brukselę, udając się do Genui.

—oo—

Przed konferencją w Genui.

WYJAZD POLSKIEJ DELEGACJI DO GENUI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Dziś **o** godz. 9·50 wieczorem wyjechała z Warszawy delegacja polska na konferencję genueńską, z p. Antonim Wieniawskim na czele. Pozostali jeszcze w Warszawie członkowie delegacji wraz z przedstawicielami prasy wyjadą jutro (we czwartek.

MIN. SKIRMUNT O KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ.

Londyn. (PAT.). Havas. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Tempsa" złożył minister Skirmunt w sprawie konferencji genueńskiej następujące wyjaśnienia: Aluzje prasy dotyczące przygotowanych jakoby przez L. George'a niespodzianek w Genui, wydają się nieprawdopodobne. Jest prawie pewnem, że jeżeli L. George będzie usiłował zboczyć z drogi wytkniętej wspólnie z Poincarem i wysunąć bardziej osobiste projekty, nastąpi nowa niespodzianka, wyrażająca się w wycofaniu delegacji francuskiej i ewentualnym upadku konferencji. W sprawie uznania sowjetów oświadczył min. Skirmunt, że Polska, która uznała rząd sowiecki przez zawarcie traktatu ryskiego i obecnie znajduje się w sytuacji specjalnej, musi zachowywać rezerwę w sprawie uznania sowietów przez inne państwa.

KONFERENCJA PRZED KONFERENCJĄ.

Paryż. (AW.) Przed otwarciem konferencji w Genui przedstawiciele rządów sprzymierzonych na specjalnem posiedzeniu omówią wszystkie sprawy, jakie będą przedmiotem narad genueńskich. Zebranie to nie będzie miało charakteru Rady najwyższej. Rzeczoznawcy na narady są już wyznaczeni.

DELEGACI FRANCUSCY MAJĄ OGRANICZONE KOMPETENCJE.

Paryż. (PAT.) Według informacji z kół parlamentarnych, rada ministrów obradowała dzisiaj nad sprawą stanowiska delegacji francuskiej na konferencji genueńskiej, przyczem miano postanowić udzielić delegacji tylko ograniczonych pełnomocnictw ad referendum, tj. z obowiązkiem przedstawienia sprawozdania konferencji do decyzji rządu.

CZICZERINA HYMN NA CZEŚĆ LLOYDA GEORGE'A.

Berlin. (PAT.). Cziczerin wyraził się wobec współpracownika „Vossische Ztg.", że wita z zadowoleniem oświadczenie L. George'a, ponieważ na pierwszem miejscu postawił on jako najważniejsze zadanie konferencji w Genui powszechną redukcję armji lądowych. Zdaniem Cziczerina wielkim krokiem naprzód w tej sprawie był układ 30. marca w Rydze. Cziczerin podkreślił, że ideję powszechnego pokoju oraz zasady programu odbudowy należy przypisać przedewszystkiem L. George'owi.

—oo—

DELEGACJA URZĘDNIKÓW U MIN. SKARBU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dziś zgłosiła się delegacja najniższych urzędników państwowych, funkcjonarjuszy państwowych i emerytów pod przewodnictwem prof. Dzieślewskiego u ministra skarbu Michalskiego, przedstawiając mu konieczność zastosowania 50 proc. dodatku świąt. i do w. w. kategorji urzędników, pominiętych w dot. decyzji rady min. Minister Michalski uznał te wywody i obiecał tę sprawę poprzeć. W dalszym ciągu udała się delegacja do min. zdrowia dr. Chodźki w sprawie zorganizowania dot. pomocy lek. na wzór istniejących kas chorych. Dr. Chodźko obiecał tę sprawę życzliwie rozpatrzeć.

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

Zjazd tytoniowy w Warszawie. Warszawa. Wczoraj obradował przez cały dzień zjazd delegatów tytoniowych z całej Polski, zwołany do Warszawy z inicjatywy Chrześć. Związku zawodowego. Na zjazd przybyli delegaci, reprezentujący przeszło 10.000 robotników z Poznańskiego i Pomorza, ponad 5.000 z obszarów b. Kongresówki oraz około 3.000 z innych dzielnic Polski. (PAT.).

Przewożenie chorych koleją. Warszawa. Pisma donoszą: Ministerstwo kolei wydało ostatnio zarządzenie w sprawie przewozu koleją chorych osób. W myśl tego zarządzenia przy zajmowaniu osobnych wagonów lub przedziałów dla chorych, kolej winna wymagać zaświadczenia lekarza co do rodzaju choroby podróżnego, przyczem zaświadczenie to winno zawierać wyraźne orzeczenie, czy choroba jest zaraźliwa lub też nie. Jeżeli choroba jest zaraźliwa, wówczas zamawiający przedział lub wagon winien wraz z należnością za przewóz uiścić opłatę za dezynfekcję. (PAT).

Besarabja przy Rumunji. Bukareszt. Radio. Orient. Senat ratyfikował jednomyślnie akt przyłączenia Besarabji do Rumunji. (PAT.).

Skład Centr. Komitetu komunistów rosyjsk. Moskwa. Obrady XI. kongresu komunistycznego zakończyły się ogłoszeniem wyborów do Centr. Komitetu. Wybrani zostali między innymi: Bucharin, Gierzyński, Zinowiew, Kamienew, Radek, Trocki i Frunze. (PAT.).

Japonja wycofuje wojska z Syberji. Londyn. Reuter. „Times" donoszą z Tokio: Rząd japoński zrzekł się rokowań z rządem bolszewickim w Czycie i postanowił wycofać swoje wojska okupacyjne ze Syberji. (PAT.).

Niepodległość Egiptu. Warszawa. Poseł angielski w Warszawie zakomunikował oficjalnie rządowi polskiemu o uznaniu przez Anglję niepodległości i suwerenności Egiptu. (PAT.).

Ile kosztuje komunizm w Niemczech. Berlin. „Vorwerts" podaje, że akcja komunistyczna w Niemczech uzależniona jest całkowicie od pieniędzy rosyjskich. Niemiecka partja komunistyczna otrzymywała z Rosji sowieckiej w roku 1921, nie licząc wsparć trzeciej międzynarodówki 5 miljonów marek miesięcznie. (PAT.).

Służba wojskowa we Francji. Paryż. Havas. W czasie dyskusji w Izbie nad projektem w sprawie służby wojskowej wystąpił Poincare przeciw projektowi Benazeta, ograniczającemu czas trwania służby wojskowej do 12 miesięcy. Izba odrzuciła projekt Benazeta 314 głosami przeciw 227. (PAT.).

Dwuletnia służba wojskowa.

Komisja wojskowa, jak z Warszawy donoszą, przyjęła wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu artykuły 7, 8, 9 i 10 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Art. 7, ustalający czas trwania służby wojskowej, brzmi jak następuje:

„Czas trwania służby wojskowej, o ile ustawa niniejsza nie postanawia inaczej, jest następujący:

1) w wojsku stałem 2 lata; 2) w rezerwie do końca tego roku kalendarzowego, w którym rezerwista kończy 40 lat życia; 3) w pospolitem ruszeniu do końca tego roku, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy 50 lat życia.

Czas trwania służby wojskowej w marynarce wojennej określi osobna ustawa.

Art. 8 ustala wiek poborowy na ten rok, w którym poborowy kończy 21 lat życia.

Art. 9 stanowi o cudzoziemcach, którzy w wieku poborowym uzyskali obywatelstwo polskie.

Art. 10 stanowi o osobach, które przebywają na terytorjum Rzeczpospolitej Polskiej, ale nie mają dowodów, stwierdzających obywatelstwo państwa obcego. I jedni i drudzy podlegają obowiązkowi służby wojskowej.

—oo—

Przez szkło powiększające.

REDAKTOR I CZYTELNIK.

W pauzie między — ukończonem już — czytaniem korekt artykułów jubileuszowych, a jakimś wieczornym terminem chwilę wolnego czasu poświęcam sprawie stosunku czytelnika do pisma i tych, którzy je tworzą.

*

W parze z pewnem literackiem nieobyciem się idzie wyobrażenie redaktora jako istoty jednej, uniwersalnej, wszystko czyniącej. W pojęciu niejednego włościanina z Królestwa redaktor jest istotą, która najpierw wszystko „wymyśla", potem pisze, drukuje, ekspedjuje i roznosi i — oczywiście — za wszystko jest odpowiedzialny.

Przekupka miejska pojmuje twórcę gazety w sposób bardziej niepersonalny. „Co tam „pisze" w gazecie?" „Stoi w gazecie". „Stoiało".

U mieszkańca mniejszego miasteczka zakres wszechmocy zacieśniony do terenu wszechwiedzy.

Wpada do redakcji obywatel z Pacanowa i zdyszany, nie przedstawiwszy się, zaczyna: Pan redaktor uwierzy mi z pewnością, bo ja 20 lat czytam Pańskie pismo. Wie pan z pewnością jaki to łajdak ten nasz aptekarz. Mówi mi wczoraj"... i tak przez kwadrans. A obraża się, gdy się go zapyta, kto on i co to zacz ten aptekarz.

*

Aktorstwo dawniej uchodziło za zawód hańbiący. Podobnie i dziennikarstwo. Często słyszałem za młodu, że dziennikarzami zostają ci, którzy nie ukończyli szkół. Dziennikarz, człowiek „publikujący", jest antytezą statecznego człowieka „prywatnego", zajmującego się własnemi sprawami.

Kiedyś — będzie temu ze dwa lata — otrzymuję z zapadłej mieściny opis — oczywiście spóźniony o miesiąc — jakiejś uroczystości narodowej. Broń Boże, żadne wymyślanie. Wszystko wypadło wspaniale — i kazanie ks. katechety i mowa p. aptekarza i deklamacja p. rządcówny. Mimo to na końcu prywatne zastrzeżenie korespondenta: Proszę nie drukować mego nazwiska bo jestem spokojny człowiek.

*

A ludzie, bliżej z prasą i jej reprezentantami obeznani, widzą, że redaktor nie jest ani człowiekiem uniwersalnym, ani wszechstronnym, ani wagantem — i że w ostateczności można o nim czasem powiedzieć, że nie jest złym człowiekiem.

J. Ł.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś rz. kat. Celestyna p.; gr. kat. Zacharja pr. Jutro rz. kat. NPM. Bolesnej; gr. ka. Błab. P. Boh. — Wschód słońca 4·53, zachód 5·59.

Repertuar Teatru Wielkiego.
Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.
W czwartek „Wielki wieczór baletu".
W piątek „Nasi najserdeczniejsi".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 1).
W czwartek »Kłopoty p. Złotopolskiego«.
W piątek „Nieporozumienie".

Repertuar Teatru Nowości.
W czwartek i piątek „Dama w gronostajach".

Teatr lit.-art. „Ul" ulica Ossolińskich l. 10.
1) Ponowne występy gość. A. Kitschmann i M. Windheima; Bronowski, Mirski, Sławski, Wilkoszewska. 2) „Hotel de Wanze Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie", operetka.

Sala Tow. Kasyno miejskie. »Szopka warszawska«, satyra literacko-polityczna o g. 8 wiecz.

We Lwowie.

— **Z powodu jubileuszu naszego pisma** otrzymaliśmy szereg życzeń, za które składamy serdeczne podziękowania.

— **Połączenie telefoniczne między Krakowem i Wiedniem przerwane.**

— **Woj. Grabowski** wyjeżdża dziś w sprawach urzędowych do Warszawy, gdzie zabawi kilka dni. Przypadające wobec tego w poniedziałek i w sobotę audjencje nie odbędą się.

— **Zwiastuny wiosny.** Wczoraj przedpołudniem nad torami kolejowymi głównego dworca pojawiło się stado bocianów i krążąc nad Lewandówką wyszukiwało wygodne gniazdeczka. Może już naprawdę będzie wiosna?...

— **Sprawa oddania Zakładu karnego dla kobiet** na cele Politechniki weszła w nową faz-

W ostatnim bowiem czasie min. spraw. na wniosek prokuratora sądu apelacyjnego p. Maliny, zezwoliło już na podzielenie na razie głównego gmachu wymienionego zakładu i na oddanie politechnice niektórych części tego gmachu. Czynności z tem związane są obecnie w toku.

— **Akademicka centrala samopomocowa.** W ubiegłym tygodniu odbyło się okresowe zebranie rady akad. centrali samopomocowej, w skład której wchodzą delegaci poszczególnych Bratnich Pomocy wzgl. towarzystw samopomocowych trzech lwowskich uczelni, tj. politechniki, uniwersytetu i akad. weterynarji. Sprawozdanie złożone przez ustępujący zarząd wykazało poważne wyniki pracy zmierzającej do ujednostajnienia działalności poszczególnych Bratnich Pomocy oraz organizacji pomocy ze strony starszego społeczeństwa. W szczególności wezwanie o pomoc dla młodzieży akademickiej, rzucone w społeczeństwo, znalazło realny oddźwięk w utworzeniu centralnego komitetu pomocy, który oparty jest na współpracy A. C. S. i ma do zanotowania szereg doniosłych akcji, w pierwszym rzędzie poważną akcję mieszkaniową.

Przy wyborach nowego zarządu powierzono godność przewodniczącego powtórnie p. J. S. Adamiakowi, stud. mec., zastępstwo przewodn. objął p. Dobrucki Gustaw, stud. techn., sekretarjat p. Sawczyńska Jadwiga, stud. fil., skarb p. Szuba Wiktor, stud. wet.

— **Przedłużenie terminu wykupu świadectw przemysłowych.** Min. skarbu przedłużyło dla Małopolski termin do uiszczenia zasadniczego podatku przemysłowego w myśl ustawy z 17. grudnia 1921 (dz. u. Nr. 2/22 i Nr. 17/22) na rok podatkowy 1922 przez wykupienie świadectw przemysłowych **do końca czerwca 1922.** Kto jednak do tego obowiązany nie wykupi właściwego świadectwa przemysłowego w tym terminie ulegnie w myśl art. 126 karze grzywny do potrójnej wysokości należności za świadectwo. Termin, od którego rozpoczną kasy skarbowe wydawanie tych świadectw, zostanie osobno ogłoszony publicznymi obwieszczeniami i komunikatami w dziennikach.

— **Skandaliczny przydział tytoniu i cygar.** Wyższe władze skarbowe, które przydzielają wyroby tytoniowe dla Lwowa są niepoprawne, bo zdaje im się nadal, że wolno bezkarnie traktować obywateli Lwowa inaczej, niżli obywateli tego samego Państwa. Niedawno wywołał słuszne oburzenie fakt, że dyrygowano dla naszego miasta najlichsze sorty wyrobów tytoniowych, obecnie, jakby na kpiny, dają tak małe ilości lepszych wyrobów, że nie sposób tem zaspokoić głodu tytoniowego. Otóż dla licznej falangi urzędników, którzy za specjalnemi podaniami otrzymują miesięczny przydział, dano obecnie na święta aż 30 kartonów 100 gram. tytoniu „Xanti", 20 kartonów „sułtańskiego", a najbardziej konsumowanego „macedońskiego" zaledwie 700 kartonów, a z lepszych cygar zaledwie po paręset sztuk. Może przecież znajdzie się jakiś sposób zapobieżenia tym oburzającym praktykom.

— **Rabin na ławie oskarżonych.** W czasie najazdu bolszewickiego na Polskę zdarzało się często, że niektórzy żydzi w dawnem Królestwie Polskiem obowiązani do służby wojskowej, uciekali stamtąd do Małopolski wschodniej, gdzie nie było poboru żydów i tu za pieniądze zdobywali dokumenty, stwierdzające, że urodzili się w Małopolsce wschodniej. Do takich należał Arie Jakób Rochmann, który przybywszy z Warszawy, otrzymał od Chaima Leibe Hemmerlinga, rabina i prowadzącego księgi metrykalne w Łopatyniu, sfałszowaną metrykę, stwierdzającą, że urodził się tu, a nadto z innej strony uzyskał w Złoczowie dokumenty przynależności. Oszustwo wykryło się jednak i obaj zostali aresztowani.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przed trybunałem orzekającym we Lwowie pod przewodn. radcy dra Sochy. Na ławie oskarżonych zasiadł tylko rabin Hemmerling, bo Rochmann, wypuszczony z więzienia śledczego za złożeniem przyrzeczenia, znikł bez śladu. Rozprawy nie skończono wobec tego, że jeden z znawców pisma stanowczo twierdził, że sfałszowana metryka pochodzi z ręki rabina, drugi zaś zakwestionował to twierdzenie, wobec czego rozprawę odroczono celem powołania dwóch innych znawców pisma.

Nadesłane.

— **Międzynarodowy konflikt okazał się znowu na horyzoncie**, tym razem ul. Sapiehy, gdzie onegdaj, jak donosi „Hrom. Wistnyk" w naczelnym artykule kroniki, **policjant usiłował zedrzeć z** czapek 3 sztubakom odznaki ukraińskie, **używając** wyrażeń parlamentarnych. Zamiar ten atoli udał się tylko co do jednego Ukraińca, gdyż inni przenieśli się czemprędzej na pozycje, strategicznie obronne (błoto nie do przebrnięcia). Jeden z bohaterów jest chory, a demarche dyrekcji szkoły pozostać ma, jak wyraża swą opinję referent „Hrom. Wistnyka", bezskuteczne.

— **Przeciw tajnym stowarzyszeniom.** Dyrekcja policji zawiesiła ukr. stow. akad. „Kružok prawnykiw" z powodu przekroczenia statutowego zakresu działania, popełnionego przez popieranie nielegalnych kursów (tzw. uniwersytet ukraiński).

— **Z ulicy.** W pasażu Mikolascha aresztowano notowanego złodzieja Marjana Kaszubę, lat 16, za kradzieże kieszonkowe. — W tramwaju K. D. skradziono Marji Dunin portel z 2000 mk.

— **Włamanie i strzał w Snopkowie.** Wczoraj w nocy o godz. 3 wybili złodzieje szybę w mieszkaniu inż. Domaszewicza na Snopkowie. Brzękiem spadających odłamków przebudzony brat inż. D. podszedł do okna z rewolwerem i strzelił w kierunku przyczajonych za węgłem trzech złodziei. Strzał chybił, złodzieje uciekli, lecz nie zaniechali swych planów. Za godzinę byli już w mieszkaniu Wandy Pawluszek na Krasuczynie. Tu również wybili szybę w kuchni, dostali się do salonu i poczęli pakować srebro stołowe i garderobę. Lecz „pech" towarzyszył im. Niezwykłem szmerem przebudzona gospodyni domu spostrzegła włamywaczy, krzyknęła i złodzieje umknęli, zabierając część inwentarza, wartości 146.000 mk.

— **Kradzież w kantorze.** W małym kantorku wynajętym przy ul. św. Stanisława l. 2 skradziono z kieszeni Perla Kirschenbauma, kupca z Lubaczowa, stos banknotów zawierający 275.000 mk.

— **Kradzież skóry w konsumie wojskowym.** Wczoraj w południe spostrzeżono nagle w magazynie wojskowego stow. spółdzielczego przy ul. Ossolińskich l. 11 wielką kradzież wódki i skóry boksowej. Zawiadomiono policję i ta stwierdziła, że dozór podwójnych drzwi magazynu powierzony był dwom ordynansom konsumu, chłopakom po lat 18. Przedwczoraj wieczorem byli oni wprawdzie 2 godziny w szynku Zuckermana przy ul. Zimorowicza, lecz wrócili o godz. 10'30 do magazynu, przywiązali psa do kółka u drzwi i położyli się spać. Nazajutrz rano psa nie zobaczyli więcej, drzwi do magazynu były zamknięte, a jednak brakowało w magazynie skóry i wódki. Jak się to stało? Przypuszczają, że kradzież ta mogła być popełnioną podczas przewożenia skóry z ul. Kurkowej do magazynów spółdzielni. Chłopców ordynansowych zatrzymano na razie w aresztach.

— **Napad rozbójniczy.** W lesie brzuchowickim napadło 3 zbójów na Michała Bydłowskiego, gajowego w tych lasach. Bydłowski nie chcąc im oddać pieniędzy odrzucił portfel na ubocze, w kierunku zdążającej za nim żony. Napastnicy zadali wówczas Bydłowskiemu 3 rany w głowę i zbiegli. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rany Bydłowskiemu, a policja dokłada starań w kierunku wyśledzenia napastników.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Z mieszkania Elstera i Lejby Selzerów, przy ul. Zamarstynowskiej l. 21 skradziono rzeczy wart. 300.000 mk.

W porze przedpołudniowej skradziono z mieszkania Jana Michalika, ślusarza M. K. E., przy ul. Friedrichów l. 5, większą ilość bielizny wart. 133.000 mk.

Na szkodę Angermanna Karola, zam. przy ul. Potockiego l. 65 skradziono z mieszkania bieliznę wart. 87.000 mk.

— **Kradzież strychowa.** Ze strychu realności przy ul. Zyblikiewicza l. 3 skradli złodzieje bieliznę i garderobę na szkodę Katarzyny Kosteckiej i N. Longchamps, ogólnej wartości 300.000 mk. Złodzieje umknęli z łupem przez okienko w dachu i dachy sąsiednich kamienic.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Zebranie III. Odcinka** b. Obrony Lwowa, które 2. bm. nie odbyło się z powodu braku kompletu, odbędzie się 9. bm. o g. 10 w lokalu Związku Obrońców Lwowa, ul. Ormiańska l. 2, III p., ganek na prawo.

— **W Związku naukowo-literackim,** w sali Tow. politechnicznego przy ul. Zimorowicza l. 9 odbędzie się we czwartek dnia 6. bm. o godz. 8 wieczorem odczyt prof. dra Marcina Ernsta p. t.: „Stan astronomji u nas a gdzieindziej". Wstęp dla niecziońków 50 mp.

— **Oddział lotny propagandy higieny dziecka.** Referat ilustrowany pokazami kinematograficznymi odbędzie się we Lwowie, ul. Akademicka 13 w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego 9. bm. o godz. 7 i pół wieczorem. Temat: Działalność Amer. Czerw. Krzyża. Historja powstania propagandy hygieny, jej przebieg u nas i horoskopy na przyszłość.

— **„Dzieje sceny",** prelekcję na ten temat wygłosi staraniem org. Niezależnej Młodzieży Narodowej prof. dr. Balicki Juljusz w piątek dnia 7. bm. o godz. 8 wieczorem w sali inst. mineralog., ul. Długosza 6, I p.

— **Staraniem Tow. opieki nad zabytkami sztuki** i miejsk. Muzeum przemysłowego odbędzie się w niedzielę 9. bm. o g. 6 wieczorem w sali miej. Muzeum przemysłowego wykład prof. uniw. ks. dra Wład. Żyły na temat: „Wilno i jego zabytki", ilustrowany przeźroczami ze zdjęć artysty fotografa Jana Bułhaka.

— **Piątkowe przedstawienie „Szopki Warszawskiej"** (7. bm.) występującej obecnie w Kasynie miejsk. odbędzie się na rzecz Tow. Bratniej pomocy słuch. Politechniki lwowskiej. Program nadzwyczaj urozmaicony. Początek o godz. 8 w. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut p. Seyfartha, a w dzień przedstawienia przy kasie.

— **Tłumy pośpieszą** w niedzielę, 9. kwietnia, do „Renesansu" na ostatni postny podwieczorek, który urządza A. Z. S. (Akad. Związek sportowy), bo przyrzekł w nim łaskawy współudział, ulubieniec Lwowa, Bolcio Kamiński z „Bagateli". Ruchliwy komitet akademików-sportowców postarał się o cały szereg niespodzianek, które przyczynią się do urozmaicenia i uprzyjemnienia wieczoru. Dochód przeznaczony w części na „Pomnik Wdzięczności" dla Ameryki.

— **Koncerty kameralne w „Bagateli".** Dyrekcja teatru „Bagatela" urządza szereg koncertów kameralnych z których pierwszy odbędzie się dn. 9. bm. o godz. 4 popoł. z udziałem prim. opery b. ces. w Moskwie p. Grebienieckiej (sopran-kolorat.) M. Mazurkiewicz (sopran liryczny), p. Bessaraboff (baryton), Kopffa koncertmistrza i profesora odeskiego konserwatorjum i p. Wolskiego. W programie: Demon, Dama pikowa, Eugenjusz Onegin itd. Cały koncert poświęcony muzyce Czajkowskiego i Rubinsteina. Drugi koncert dnia 17. bm.

Z OPERY.

VERDIEGO „RIGOLETTO“.

Pierwszy występ p. Williama Dorian'ego.

„Rigoletto“ w bieżącym sezonie należy do szeregu tych utworów scenicznych, które jako opera nie stanowią upiększenia repertuaru, lecz służą jako tło muzyczne dla różnego rodzaju popisów śpiewackich. Dzieło to ma właściwie trzy partje popisowe. Gildę (sopran), księcia Alfreda (tenor) i Rigoletta (baryton); w każdej z tych trzech partji śpiewało w bieżącym sezonie kilku artystów zarówno lwowskich, jak i obcych, wskutek czego ta już dziś przestarzała opera była z tego tytułu ograna do zuudzenia.

Przyznajemy, iż nawet na pierwszorzędnych scenach europejskich usłyszeć można od czasu do czasu „Rigoletta“; ale w takim razie śpiewał księcia Caruso, Gildę Selma Kurz, Rigoletta Battistini lub inni im równorzędni artyści. Inaczej ta starowłoska opera nuży, a nawet nudzi. Usprawiedliwieniem nie jest okoliczność, iż artyści goście najczęściej sami wybierali tę operę. Wszyscy ci, jak się osobiście przekonaliśmy, mają duży repertuar, tylko repertuar lwowskiej sceny jest zbyt ograniczony i wobec takich warunków obcy artyści muszą godzić się na występy w takich operach, które należą do składu lwowskiej sceny.

Iż taki do zuudzenia ograny repertuar przestaje interesować, dowodem choćby ostatnie przedstawienie „Rigoletta“, na który, mimo zapowiedzianego występu „znakomitego“ tenora amerykańskiego, publiczność skąpo się zebrała. P. **William Doriani**, który śpiewał partję księcia, to typowy włoski tenor; dobrze wyszkolony głos o sympatycznem zabarwieniu, opanowanie strony muzycznej i aktorskiej, swoboda w ruchach, piękne prowadzenie, kantyleny i wyraźna dykcja — oto zalety sceniczne p. Dorianiego, który wywarł na nas wogóle korzystne wrażenie.

Reszty przedstawienia dopełniła znana obsada z pp. **Argasińską, Hornerem, Jeleńskim i Okońskim** w głównych partjach. **Grd.**

ZAPISKI.

„Droga“, dwutygodnik. poświęcony sprawie życia polskiego. zawiera w nrze 5 z 1. kwietnia, obok artykułów i kroniki politycznej, interesujące studium J. Jędrzejewicza: „Ludzie świat poimujący“, w którem autor, biorąc za punkt wyjścia negatywną postawę Dostojewskiego wobec życia, uzasadnia afirmatywny stosunek do świata człowieka współczesnego, jako jego cechę zasadniczą. Z obszernej pracy p. Kosińskiego „Witkiewicz i Piłsudski“ (indywidualności, które wyszły z powstania styczniowego) znajdziemy w tym zeszycie kilka fragmentów, wnikających głęboko w ideologię Witkiewicza. W wierszach i prozie A. Warmińskiego uderza „styl sekundowy“ Arno Holza i dobre chwytanie jesiennej samotni polnej, nad którą zwisła ciężka chmura. Zamyka numer relacja z najnowszych poezji, dowcipne omówienie „Przeglądu Warszawskiego“ i uwagi o teatrze „Vieux-Colombier“ w rubryce „U obcych“. Zeszyt ten dowodzi, że punkt ciężkości „Drogi“ przesuwa się w stronę zagadnień literackich.

Sprawozdania Tow. naukowego we Lwowie (pod red. prof. Dąbkowskiego) **okazał się tom I.** za rok bieżący, zawierający prócz wyczerpującej kroniki działalności T-wa długi szereg sprawozdań z odczytów, referatów i komunikatów naukowych, podanych na posiedzeniach tego tak doniosłego związku. Spotykamy zrecenzowanych kilkadziesiąt krótszych i dłuższych prelekcji z literatury klasycznej, polskiej, z historji polskiej i prawa polskiego, z etnologji, muzykologji — a zwłaszcza wiele przyczynków z nauk przyrodniczych łącznie z technologją.

KRONIKA SPORTOWA.

— **A. Z. S.** komunikuje, że zebranie członków sekcji piłki nożnej odbędzie się w piątek 7 bm. o g. 5 popoł. w „Domu akademickim“. Ze względu na omówienie b. ważnych spraw obecność wszystkich członków sekcji powyższej jest konieczna.

L. K. S. „Pogoń“ ogłasza na dzień 9. kwietnia godz. 11 przedpołudniem „Bieg na przełaj“ na 2 mile ang. dla senjorów oraz „Bieg na przełaj“ na tę samą przestrzeń jednostkowy i drużynowy przy równoczesnym starcie z senjorami dla nowiciuszy. Biegi otwarte dla wszystkich towarzystw polskich. Nagrody po trzy w każdym biegu w żetonach, nadto zwycięzka drużyna nowiciuszy otrzyma dyplom honorowy. Start i meta na boisku „Pogoni“. Zgłoszenia jednostkowe i drużynowe (po trzech uczestników) w Sekretarjacie Klubu. Lwów, ul. Zyblikiewicza 17. Zamknięcie zgłoszeń 7. kwietnia godz. 12 w południe.

Ze spraw ekonomicznych.

+ **Giełda zbożowa z dnia 5. b. m.:** żyto 10.500—10.800, owies małop. 10.300—10.600, mąka żytnia 70% 15.600—16.000, ta sama 60% 16.500—17.000, makuchy lniane 11.500—12.000, koniczyna 90.000—110.000, len 19.500—21.000. — Popyt za żytem i pszenicą przy słabej podaży. Silnie poszukiwany owies przy znikomej podaży. Popyt za mąką żytnią wzrasta. Zainteresowanie dla zbóż siewnych. Obfita podaż w ziemniakach jadalnych. Ceny na ogół utrzymane. Żyto i owies podrożały. Tendencja zwyżkowa dla ziarna twardego. Usposobienie ożywione. — Następne zebranie 7. bm.. (AW.).

Warszawska sytuacja giełdowa. Warszawa. (Tel. wł. (G) Usposobienie dla dewiz mocniejsze, dla akcji osłabło wobec czego i obroty niemal znacznie się skurczyły. Co do papierów publicznych sytuacja od wczoraj się nie zmieniła.

—oo—

Zażegnały w 50.000 wypadkach katastrofy pożarowe

aparaty

„MINIMAX"



wyłączni przedstawiciele

T-wo „KOMISPOL"

Oddział Lwowski

Sykstuska 54, II. p.

APARATY i ŁADUNKI NA SKŁADZIE

1086

Perfumerję, Wody kolońskie i Mydła toaletowe

poleca najtaniej 374

LUDWIK HOSZOWSKI, — LWÓW — Akademicka 3.

Do sprzedania

realność 8-mio morgowa wraz z budynkami i inwentarzem żywym i martwym w Einsiedlu u Karoliny Rupp 3 kilom. od Szczerca. Poczta Szczerzec. 818

OD 60 LAT ZA NAJLEPSZĄ UZNANA

ORYGINALNA SZWAJCARSKA GAZA MŁYNARSKA

MARKA REIFF-FRANCK

BUYL GAAS

Prawdziwa tylko z tą marką

GENERALNE ZASTĘPSTWO NA CAŁĄ POLSKĘ

MIĘDZYNARODOWE PRZEMYSŁOWE IHIG HANDLOWE TOWARZYSTWO

LWÓW UL. PODWALNEGO

S-KA Z OGRAN. ODP.

★★★★★★★★★★★★★★★

Poważne Towarzystwo naftowe poszukuje — urzędnika Polaka z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego umiejącego stenografować i pisać na maszynie, obznajomionego z działem rachunkowym. Kawalerowie z pierwszorzędnymi referencjami i praktyką zechcą złożyć oferty z podaniem curriculum vitae pod „Urzędnik rachunkowy" do Biura „Ruchu" w Krakowie, ul. Szczepańska 9. 1013

Najnowszy sposób listownego nauczania księgowości

(rachunkowości) w możliwie najkrótszym czasie i z najlepszym wynikiem przeprowadza przez Radę Szkolną Kraj. konces.

Zakład dla nauk handlowych „MERKUR" w Stryju, Małopolska.

Po odbyciu kursu świadectwo. Ceny i warunki w prospektach za nadesłaniem 40 Mk. 1073



CRÉME MIAFLOR BIAŁY nie tłuszczący, działa korzystnie na utrzymanie zdrowej płci.

PUDRY MARYLA I MIAFLOR mało widoczne — przylegające, silnie perfumowane, chronią twarz od skutków zmian temperatury.

LOTION MIAFLOR powszechnie znany środek na porost włosów.

EMAILLE MIAFLOR niezrównany środek daje silny długotrwały połysk, wzmacnia paznogcie.

PRZEMYSŁAWKA w jakości niedościgniona woda kolońska.

PRZEMYSŁAWKA KWIATOWA w 6 zapachach. Używa się jako wodę toaletową i dodatek odświeżający do wody.

PERFUM MARYLA silny, trwały i słodki.

RÓŻA POLSKA perfum polskiej damy, naturalny zapach świeżej róży. 8402

REZADONT pasta i eliksir, chronią jamę ustną i zęby od zakażenia.

Wszędzie do nabycia!

Henryk Żak, Poznań

Fabryka perfum i kosmetyków.

Zdolnego i obeznanego w swoim zawodzie

destylatora

przyjmie zaraz

Fabryka wódek i likierów na Śląsku Ciesz.

Zgłoszenia list. do Administracji „Kurjera" dla „Destylatora" 1069

LINY i PASY

transmisyjne, oraz wszelkie wyroby powroźnicze — wykonuje Fabryka

JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO

Lwów — Zniesienie 185.

Sprzedaż detaliczna u firmy 1070

LUDWIK HOSZOWSKI Akademicka 3.

Odlewarnia Dzwonów

o pięknie donośnym głosie, art. ozdobach - wykonuje 1075

Ludwisarnia R. Matheisel

Lwów, ul. Króla Leszczyńskiego l. 14.

Lokomobile od 6 do 150 HP. Maszyny parowe, Kotły, Gatry, Motory, Turbiny z szybką dostawą poleca „PILOT" — Lwów Batorego 4. 602

NOŻE kuchenne do szynek i mięsa

NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI i ŁYŻECZKI

Z CZYSTEGO ALUMINIUM, poleca 1037

STANISŁAW WIERZBICKI

magazyn porcelany i szkła, skład srebra chińskiego i wyrobów kuchenych

ul. Halicka 4. LWÓW ul. Halicka 4.

KOSY KARPACKIE

Najlepsze w świecie! Hurtownie i detalicznie! Na żądanie ślę cenami.

BRZYTWY najlepsze ze stali angielskiej

po 1000 mkp za sztukę, cały tuzin 9000 mkp

Płatne przy zamówieniu z góry. Koszta ponoszę sam.

Adres firmy: **Stefan Dobuszczak w Dolinie k. Stryja** Małopolska. 1077

ZAPAŁKI

siarkowe, powszechnie znane i lubiane **w papierowych tubkach**, zapalające się za potarciem w każdem miejscu, nabyć można jedynie u firmy

„WATRA"

Małopolska fabryka zapałek, Sp. z ogr. odp.

w Stryju.

Na żądanie wysyła się szczegółowe oferty.

NAJLEPSZE NASIONA

KWIATOWE, WARZYWNE I GOSPODARCZE



SKŁAD NASION: EDMUNDA RIEDLA LWÓW RUSTOWSKIEGO L. 3.

Cenniki na żądanie wysyłam odwrotnie.

DOM HANDLOWO-KOMISOWY W. THIELA i S-ka

w Zaleszczykach.

Poszukuje natychmiastowej dostawy:

1) Używane urządzenie gorzelni z miedzianym kotłem odpędowym na 4—5 hl. na jedną zmianę.

2) Lokomobili „Wolf'a" lub „Lanc'a" 50—80 H. P.

3) Lokomobili „Wolf'a" 60—70 H. P.

Sprzeda:

1) Motor na gaz ssany marki „Otto" z gener. na drzewo, o sile 40 H. P.

2) Dynamo Bergmanowskie 3½ K. W. 220 V 2.000 obrotów.

Poszukuje zastępstwa i komisy w wszelkich sprawach tyczących handlu, przemysłu i odbudowy oraz przedstawicielstwa na Ukrainę i Rumunję. 1023

Dobrze procentujące się **kamienice,** wille w Poznaniu i na prowincji, hotele, restauracje, drogerje, apteki, kawiarnie, gościńce, piekarnie, gospodarstwa, młyny, fabryki, ogrodnictwa, tartaki i **majątki ziemskie** mamy każdego czasu do sprzedania. Regulujemy także hipoteki i pożyczki na takowe zaciągamy. 1071

Neyman i Spółka

polskie sądownie zapisane Towarzystwo Handlowe.

Biuro centralne Poznań I. Piekary 5.

Godziny biurowe od 9-1 i 3-6. Telefon 3975.

Zastępcy w Królestwie i Małopolsce.

Ważne dla P. T. Księży Proboszczów P. T. Architektów i budowniczych!

W pierwszych dniach kwietnia zostanie otwarta

Wytwórnia witraży : i Zakład oszkleń :

„INDUSTRIA"

w Krakowie, Biuro Kapucyńska 7. tel. 2541. Wytwórnia Rzeźnicza 112.

Kierownik artystyczny Stefan Matejko.

Wytwórnia przyjmuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

Specjalność projektowanie i wykonywanie okien witrażowych tak obrazowych jak ornamentowych. Ponadto oszklenia geometryczne, artystyczne i zwykłe. Prospekta i kosztorysy na żądania. 1058

IWONICZ pensjonat „Zofijówka"

Przyjmuje zgłoszenia od 5. kwietnia do 12. kwietnia włącznie między godziną 4 a 6-tą, ul. Lenartowicza l. 21 parter na prawo

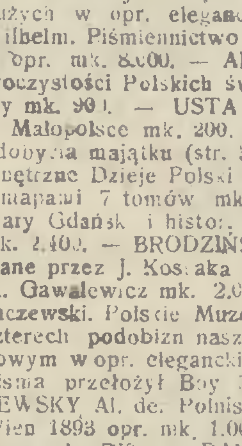
1053 Klara Hudencka.

Księgarnia „WIEDZA i SZTUKA"

Kraków, Gołębia l. 10.

Poleca okazyjnie książki następ. i wysyła za pobraniem pocztow.

ORZESZKOWA EL. Pisma 18 tomów kompl. w opr. eleganckiej cena mp. 30.000. ORGEBRANDA. Encyklopedja powszechna 28 tomów w opr. półpł. (wyczerp.) kompl. mk. 48.000. — PODRĘCZNIK dla kupców kolonialnych i dla handlu delikatesów i t. p. w języku niemieckim str 402 cena mk. 600. — CHŁĘDOWSKI Ka. Historje Neapolitańskie w opr. polsk. ilustr. mk. 8.000. — OSTATNI WALEZYUSZE z ilustr. opr. całe płot. mk. 7.000. GENERAŁ JASIŃSKI i Powstanie Kosciuszkowskie 101 ilustracjami przek. Moscickiego w opraw. całe płótno mk. 4.000. — FREDRO A. hr. Trzy po Trzy pamiętn. z epoki Napoleońskiej, w pięknej opraw. całe płótno ilustr. mk. 5.400. — RUTKOWSKI. Album Malarstwa polsk. rok 1863 z 6 ilustr. w eleganc. oprawie mk 6.500. HOMER ODYSSEJA. Przekład L. Siemieńskiego ilustr. (wyczerp.) w opr. mk. 6.000. — DANTE Alighieri Boska Komedja przekład Ant. Stanisławskiego (str. 840) w opr. mk. 4.000. — LITERATURA Słowiańska Adama Mickiewicza tłum. Wrotnowskiego wyd. Poznańskie 4 tomy w opr. polsk. mk. 4.000. — WSPOMNIENIA Ambrożego Grabowskiego wydał St. Estreicher z ilustr. 2 tomy w w opr. mk. 1.960. — SOKOŁOWSKI A. Prof. Dzieje Polski z ilustr. J. Matejki i J. Kossaka, Eljasza. 5 tomów dużych w opr. eleganckiej mk. 10.000. — FELDMAN Wilhelm. Piśmiennictwo Polskie 4 tomy ilustr. (wyczerp.) w opr. mk. 8.000. — ADAMSKI S J. Ks. Kazania na uroczystości Polskich świętych i Błogosławionych 2 tomy mk. 900. — USTAWA o poborze daniny państw. w Małopolsce mk. 200. — GÓRKA Stefan Prof. Sztuka zdobycia majątku (str. 320) mk. 150. — KORZON. Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta z ilustr. i mapami 7 tomów mk. 5.000. — KRUSZYŃSKI D. Dr. Stary Gdańsk i histor. jego sztuki z ilustr. w opraw. mk. 2.400. — BRODZIŃSKI K. „Wiesław" wyd. ilustrowane przez J. Kossaka form. duży w opr. opracował M. Gawalewicz mk. 2.000. — KOPERA F. i Juljan Pagaczewski. Polskie Muzeum czyli zbiór sześćdziesięciu czterech podobizn naszych zabytków na papierze kredowym w opr. eleganckiej mk. 4.000. — MONTAIGNE. Pisma przełożył Boy 5 tomów mk. 2.400 — PUZYREWSKY Al. de. Polnisch-russische Krieg 1831. 3 tomy. Wien 1893 opr. mk. 1.000. — TETMAJER K. Zatracenie pow. mk. 720. — PANNA MERY pow. mk. 600. — GERLING R. Dziewczyna której za żonę brać się nie powinno rady i wskazówki 18 il. str. w tekście mk. 235. SKWARA O kotłach parowych i ich obsłudze mk. 50. — OWOCE i jarzyny przechowanie tychże w stanie świeżym mk. 12. — WEYSENHOFF Puszcza pow. mk. 720. STAŚKO Legenda Fal pow. mk. 360. — STAŚKO. Kwitnące Sady pow. mk. 300. — WYROBEK. W pętach rozpusty i pijaństwa mk. 120. — REIS prof. Historja Muzyki mk. 1.200. — LILJE osty i stokrótki. Zbiór wierszyków do pamiętnika mk. 60. — ZBIÓR Najnowszych Listów miłosnych mk. 96. — NAJNOWSZY Flirt salonowy mk. 120. — STARODAWNE śpiewki wiejskie mk. 60. BUKIET pieśni światowych mk. 60. — KSIĘGA Proroctw Sybilijnych ilustr. mk. 120. — ZŁOTE ogniwa miłości mk. 120. — STAŚKO. Obłędny Śmiech mk. 180. 1080



WIRÓWKI

oryginalne

SZWEDZKIE

z gwarancją

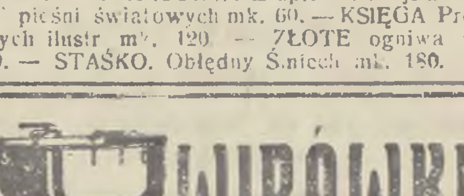
VIKING I DIABOLO

poleca 1036

ANTONI HALSKI, Lwów Sobieskiego 3.

NA ŚWIĘTA:

TORTOWNICE, BURCHY, i. t. d.



ANTONI HALSKI LWÓW: SOBIESKIEGO L. 3

Różne.

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reperacje. 1017

Posady i prace.

Kierownik tartaku, młody, energiczny z długą praktyką tartaczną i leśną, zmieni posadę. Zgłoszenia pod »Tartak 34« do administracji Kurjera lwow. 1084

Kupno i sprzedaż.

Maszynę do szycia nożną Singera oraz męską krawiecką sprzedam. Plac Marjacki 5, III. piętro 982

Gospodarstwa. Majątki w każdej wielkości i w wielkim wyborze z żywym i martwym inwentarzem z ładnymi domami pałacami, oraz domy, wille, hotele, gościńce, piekarnie, rzeźnictwa i przedsiębiorstwa każdego rodzaju jak w Poznaniu tak i na prowincji po bardzo korzystnych cenach poleca pośrednictwo majątków. K. Myszkowski, Poznań, Stary Rynek 53/54, II. piętro wchód z ul. Jezuickiej. Tel. 1828 985

Sprzedam płaszczyk jedwabny i kostium czarny w dobrym stanie tanio. Wiadomość Kalecza 10 A. I. p., drzwi 5. od 6-7 wiecz.

Do sprzedania realność natychmiast 4 pokoje z przynależnościami, komfort. Adres w administracji. 1045

Palmę wielką sprzedam, Nabielaka 41, drzwi 4 1046

Dla tartaków natychmiast do sprzedania: jedna duża hebelarka, dwie automatyczne szlifiarki, dwie piły wahadłowe, dynamo 32 kw., pięć cyrkularek, jeden tracz (szybko-biegacz). Wszystko nowe. Wiadomość: Karol Moniak, ul. Listopada 7, III. p. 1083

Pianino paryskie w dobrym stanie sprzedam. Hanak, Pańska 21. 1065

Rewolwer, Frommera, tanio do sprzedania. Wiadomość: Karol Moniak, ul. Listopada 7 10[illegible]

Fortepiany Fomma gr. »Flza« koncertowy, znakomity i »Seclera« niemiecki, pierwszej jakość, palisandrowy, krótk. sprzedam. Możliwa zamiana na pianino lub fortepian — mogą być stare i nawet zniszczone. Kopernika 26 parter, Skleniarski 10[illegible]

Wspaniałą sypialnię mahoniowa wraz z szafą psyche i materacami, szafę z lustrem, psyche jasna jaworową, dwie kapy na łóżka serwetę pluszową, duży makatę jedwabną sprzeda okazyjnie Hala Aukcyjna, Lwów, ul. Akademicka 3. 71

Okazja! Szkic Matejki do sprzedania. Kupno i sprzedaż obrazów, Sapiehy 9. 1088

MAJĄTKI w Poznańskim!

Folwarki 480, 400, 380 i 300 morgów z kompletnym inwentarzem, z masywnymi budynkami, I. kl. ziemi za cenę 50—45 milj. mkp. do sprzedania. Gospodarstwa wielkości 25—140 morgów I. kl. ziemi, z najlepszymi inwentarzami, z dobrymi budynkami w cenie 4—30 milj. mkp. zaraz do sprzedania. Przeważna część majątków jest z obcych rąk do nabycia. Oprócz tego mam kamienice w mieście z różnymi sklepami zaraz w cenie 5—10 miljonów mkp. do nabycia. Spieszne zgłoszenia uprasza **Ludwik Klarejowski, Mogilno, Dworcowa 8.** Telefon 78 1071

Mieszkania

Poszukuję pokoju w zamian wyuczę francuskiego, angielskiego, włoskiego albo niemieckiego. Zgłoszenia do administracji pod »Schweizer«, słuchaczka uniwersytetu. 10[illegible]

Ceny węgla i drzewa opałowego

Centrali Agentur Handlowych na Wschodzie Lwów 3-go Maja 16.

tel. 121.

węgiel krajowy	1600 Mp.
węgiel górno-śląski	2000 „
brykiety górno-śląskie . . .	2000 „
drzewo opałowe rębane . . .	1200 „

Ceny rozumieją się franco skład we Lwowie za 100 kg. Za dostawę przed dom liczymy 1 mkp. od kilograma. Na prowincję wysyłamy węgiel górnośląski w ładunkach wagonowych. 10[illegible]

Posiadłość w której się znajduje dobrze zaprowadzony skład towarów kolonialnych i drogerja z wszelkimi zabudowaniami i kompl. urządzeniem składowem za cenę wartościową do nabycia.

Fr. Kulczyński, Krobia Rynek 11.

Wielkopolska. 1071

MASZYNY DRZEWNE (tartowki, frezówki etc.) w dostonalym stanie okazyjnie **do sprzedania** T-wo Baloriant, Starogard, Pomorze. 1033

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strońskí.